Ner 7. Kraków 25 Grudnia — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CHWILA

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na dziennik pod nazwą **„Chwila“**, na pierwszy kwartał 1864 r. tj. na miesiące **Styczeń, Luty i Marzec:**

w Krakowie		*pocztą w państwie austr.*	
kwartalnie	złr. **5**	kwartalnie	złr. **6**
miesięcznie	„ **2**	miesięcznie	„ **2** c. **25**

Gdy nadsyłanie małych kwot pieniężnych z Francyi jest utrudnione, przeto na całą Francyę prenumerować można na *„Chwilę“* u p. Adama Ciborskiego w Paryżu, rue Bonaparte 82, za cenę:

miesięcznie	10 franków
kwartalnie	27 „
półrocznie	54 „

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych z wyraźnem wypisaniem nazwiska i miejsca.

Gdy na mocy orzeczeń c. k. Sądu krajowego w Krakowie z d. 3 grudnia 1863 do L. 19,861 i c. k. Sądu wyższego z d. 14 grudnia t. r. do L. 20,745 dziennik „CZAS“ zawieszonym został na przeciąg trzech miesięcy, przeto Wydawnictwo **„Chwili“** zawarłszy z Wydawnictwem „CZASU“ umowę względem dostarczania numerów **„Chwili“** PP. Prenumeratorom „CZASU“, tudzież ogłaszania inseratów, zobowiązaniom tym czynić zadosyć nieomieszka.

Wydawnictwo „Chwili“.

PP. Prenumeratorowie w Krakowie mogą odbierać *„Chwilę“* na żądanie codziennie w mieszkaniu swojem zaraz po godzinte 7ej rano przez pośrednictwo Instytutu posługaczy, za opłatą miesięczną:
w mieście centów 15, na przedmieściach cent. 25.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 22 grudnia w nocy. Komitet wybrany przez zjazd deputowanych wydał pod dniem dzisiejszym odezwę do narodu niemieckiego, zawiadamiając go o znanej uchwale zjazdu deputowanych, i mówi w tej odezwie: Postanowienie ludu niemieckiego, aby nieść skuteczną pomoc braciom w Szlezwiku i Holsztynie, nabrało wczoraj ostatniego uroczystego stwierdzenia. Teraz idzie o wykonanie go energiczne i wytrwałe. Jeszcze mocarstwa niemieckie nie odstąpiły od traktatu londyńskiego, jeszcze Związek niemiecki nie uznał prawa dziedzicznego księcia Fryderyka. Rozstrzygnienie w tej mierze nie zapadnie tu w Frankfurcie, lecz następować ono będzie w każdem z osobna państwie. Obowiązkiem jest mężów niemieckich używać ciągle wszelkiego prawnego środka, aby wolę swoją objawiać i nakłaniać rządy, aby uchwale tej tak dobrze u siebie niezależnie, jako i w Związku zjednały ważność. Nie należałoby jednak czekać na to tylko, co reprezentacye krajowe postanowią i co rządy wykonają. Niechaj każdy na swojem miejscu działa tak, jak gdyby od jego działania wszystko zawisło. W dziennikach, w stowarzyszeniach należy rozbierać i roztrząsać wszelki nowy obrót stanu rzeczy. Dobrowolne opodatkowanie się na rzecz Szlezwik-Holsztynu, rozpoczęte już w wielu stronach Niemiec, musi być tak urządzone, ażeby przyniosło obfite wpływy. Komitet spodziewa się, że wszystkie komitety pomocnicze dla Szlezwiku i Holsztynu z zaufaniem podążą i że usiłowania jego chętne znajdą wsparcie.

Przełożonym komitetu wybrany został Dr Zygmunt Müller, a do nieustającej komisyi dla prowadzenia spraw bieżących weszli: Dr Müller, Dr Varrentrapp, Kolb, Haeusser, Metz, Lang i Karol Brater. Pierwszy datek otrzymany przez komitet centralny 3,000 złr. pochodzi od właściciela dóbr Priegera z Bawaryi, który zarazem zapowiedział dawać po 1,000 złr. co miesiąc.

Frankfurt 22 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia związkowego złożono noty jednobrzmiące czterech państw egzekucyjnych (Austryi, Prus, Saksonii i Hanoweru) do rządu duńskiego, jakoteż zawiadomienie jenerała saskiego Hake o objęciu przezeń dowództwa nad wojskiem egzekucyjnem i rezerwą.

Hamburg 22 grudnia w nocy. Zapewniają tu najwyraźniej, że Hanowerczycy zajmą miejsce stojących tu Austryaków, a ci wkroczą do Holsztynu.

Kassel 22 grudnia wieczór. Zgromadzenie stanów otwarte zostało dziś w południe przez ministra Sternberga. Ustęp mowy zagajającej, który odnosi się do Szlezwiku i Holsztynu brzmi: „Rząd ma świadomość wysokiego zobowiązania się, jakie właśnie w tej chwili wkładają nań prawo i honor narodu niemieckiego. Postanowiwszy łącznie z współzwiązkowemi swemi uzyskać zupełne zadosyćuczynienie prawu, spodziewa się nie pominąć należytych dróg i liczy na udział w tem zgromadzenia.“ Dla zagodzenia sporu konstytucyjnego, rząd heski chce uprzedzające poczynić wszędzie kroki, gdzie tylko sumienne przeświadczenie na to pozwoli. Etat zasadniczy ma być zgromadzeniu stanów przedłożony.

Rzym 21 grudnia wieczór. Na konsystorzu dziś wieczór odbytym, Papież po krótkiej allokucyi naznaczył kardynałem X. Bonnechose (arcybiskupa z Rouen); inny kapelusz kardynalski pozostawił Ojciec śty do późniejszej nominacyi. Następnie prekonizował papież 20 biskupów, między którymi na arcybiskupstwo w Avignon, na biskupstwa w Vannes i Soissons, tudzież na biskupstwa wakujące obecnie w Romanii, Marchii i Umbryi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 24 grudnia.

Ze wszystkich stron Kongresówki i z niektórych Litwy otrzymujemy dzisiaj albo sprawozdania szczegółowe albo krótkie wiadomości o licznych potyczkach, okazujących, jak na całej przestrzeni tych prowincyj polskich trwa, mimo zimy, walka. W Sandomirskiem było parę potyczek, prócz boju pod Żuchowem 16 t. m., który, jakkolwiek dowódzcy i większa część oddziału dzielnie walczyli, jednak niestety skończył się odwrotem przed bardzo przeważnemi siłami i stratą kilkunastu walecznych ludzi, a której nie ukrywa bynajmniej raport jenerała Bosaka niżej zamieszczony, gdyż nie potrzebuje, jak Moskale, fałszować sprawozdań i zakrywać porażek, które dotychczas, choć były liczne, nie złamały narodu przygotowanego na klęski i długą walkę. Równocześnie prawie z tą potyczką pod Żuchowem, zaszła druga w tym samym dniu 16 grudnia w lasach iłżyckich między pieszym oddziałem majora Łady, a 14 kompaniami piechoty moskiewskiej; w krwawej tej potyczce z dziesięć razy przeważającym nieprzyjacielem, stracił wprawdzie oddział polski 110 ludzi w poległych, rannych i wziętych do niewoli, lecz zdołał bagnetem utorować sobie drogę przez koło otaczających go nieprzyjaciół. Parę dni wprzód, bo 14go t. m. stoczył małą utarczkę major Rudowski w okolicy Kielc; jak szczegółowe sprawozdania o tych dwóch utarczkach nadejdą, zamieścimy je pod właściwym oddziałem. Prócz wymienionych tu hufców, jest jeszcze w Sandomirskiem i Krakowskiem kilka innych dość silnych oddziałów, jak podpułkownika Bogdana, majorów Rębajły, Ostoi, Liwoczy i K., które razem liczą do trzech tysięcy piechoty i kilkaset jazdy nie na papierze lecz w rzeczywistości i są pod naczelnictwem jen. Bosaka, rozwijającego wielką energię, jakkolwiek pozbawiony jest, chwilowo, mamy nadzieję, tak dzielnego towarzysza jak pułkownik Chmieliński. O małych utarczkach w Mazowieckiem i Kaliskiem wspomina poniżej nasz korespondent z Warszawy. W Lubelskiem miała być 10go t. m. krwawa i znaczna walka w okolicy Łęczny, lecz o niej nie mamy jeszcze pewnych doniesień, a niepewnych pogłosek zamieszczać nie chcemy, bo nas parę razy zawiodły. *Inwalid Ruski* znów donosi o małych utarczkach w okolicy Brześcia Litewskiego i w Augustowskiem pod Srebrnym Borem w łomżyńskim powiecie.

Wymieniamy w tem miejscu pokrótce te wszystkie potyczki, o których równocześnie dziś nadeszły wiadomości, bo fakta te okazują najlepiej, jakie jest położenie rzeczy, a raczej położenie walki w Kongresówce i Litwie. Jeżeli drugą stronę obrazu położenia tam rzeczy, to jest natężonego ucisku ze strony Moskwy, dopełnią sobie czytelnicy wiadomościami jakie codziennie nadchodzą o prześladowaniach, wieszaniach, uwięzieniach, gromadnem wywożeniu na Sybir i kontrybucyach, — będą mieli całkowity obraz stanu rzeczy w Polsce, stanu niezmieniającego się, lecz rzec można, coraz dalej się rozwijającego. — Pogłoski podawane przez dzienniki niemieckie o zamiarze ogłoszenia jakiegoś manifestu z amnestyą, są prawie szyderstwem obok tak strasznego postępowania prokonsulów moskiewskich w Polsce, lub też amnestya ta będzie takiem złudzeniem jak ogłoszona w kwietniu r. b.

Inwalid Ruski podaje prawie codziennie ukazy lub rozkazy ministra wojny, mające na celu przygotowania wojenne. Znów oto w numerze z 15go t. m. ogłasza rozkaz ministra wojny, polecający, aby wszyscy rekruci, którzy mają być wzięci, byli już do 1go marca tak wyćwiczeni w służbie, iżby mogli wstąpić w szeregi. Wykonanie takiego rozkazu należy do marzeń w Rosyi, gdzie zaledwie w pół roku rekrut jest wyćwiczony, a długiego czasu potrzeba, nim się do pułku dostanie. Zresztą energia rządu moskiewskiego, rozwijana w piśmiennych rozkazach uzbrojeń, napotyka w wykonaniu wielką przeszkodę w wewnętrznym stanie Rosyi. Owa 150,000 armia Lüdersa, mająca stać od Prutu do Odessy, według dzienników niemieckich, wynosi w rzeczywistości zaledwie trzecią część tej liczby, a jej niby rezerwa w guberniach środkowo-moskiewskich na sto tysięcy w tych dziennikach obrachowana, składa się z kadrów 4go korpusu i z kadrów kilku dywizyj.

Monitor podaje dosłowną odpowiedź Cesarza daną deputacyi adresowej senatu. — Jest ona w tekscie o wiele silniejszą jak wydawać się mogła z depeszy przesłanej nam. Zauważyć musiemy, iż już nieraz telegraf osłabiał przesyłane przez siebie dokumenta. Czyby to pochodzić miało z konieczności streszczenia w telegramie? czy też telegraf miałby także należeć do stronnictwa pokojowego? Nie umiemy powiedzieć. Oto jest odpowiedź Cesarza: „Dobro jest jedyną sprężyną moich czynów. Tak wewnątrz jak i zewnątrz pragnę uspokojenia namiętności, zgody i pojednania. Popieram mojemi najszczerszemi życzeniami nadejście chwili, w której wielkie sprawy rozdzielające rządy i ludy będą mogły być rozwiązane pokojowo, przez rozjemstwo europejskie. Takie było również życzenie Napoleona I na wyspie S. Heleny, kiedy rzekł: „Bić się w Europie, to prowadzić wojnę domową.“ Czyż wielka ta myśl, która niegdyś była utopią, nie może się stać jutro rzeczywistością? Będę zawsze szczęśliwym, mogąc głosić zasadę, która zmierza do uchylenia przesądów innego wieku. Złączmy nasze usiłowania dla dopięcia tego szlachetnego celu, a zajmujmy się przeszkodami na to tylko, aby je zwyciężyć, niedowiarstwem zaś aby je zawstydzić.“ Dzienniki francuskie chorujące na pokojomanię, podały przed ogłoszeniem w *Monitorze* z odpowiedzi cesarskiej te tylko wyrazy: „Bić się w Europie, to prowadzić wojnę domową“ zapominając, iż Napoleon III przytoczył tylko wyrazy Napoleona I który je wypowiedział dopiero na wyspie S. Heleny i który zbyt często przedtem *prowadził wojnę domową.* — Ks. Napoleon był obecnym posłuchaniu danemu deputacyi senatu.

Opinion Nationale donosi: „Złożoną została w Ciele prawodawczem poprawka do projektu pożyczki 300 milionów. Podpisali się na niej pp. Darimon, Thiers, Juliusz Favre, Marie, Glais-Bizoin, Javal, Juliusz Simon, d'Andelarre, E. Ollivier, Picard, Lambruhts, Plichon, Martel, de Marmier, Pieron-Leroy, Malizieux. — Poprawka ta ma mieć na celu zmniejszenie do 100 milionów emisyi pożyczki.“ Dodamy, iż utrzymują, że twórcą tej poprawki jest pan Thiers. Projekt pożyczki miał być złożony w Ciele prawodawczem 21go t. m. Dyskusya miała się rozpocząć na drugi dzień.

Vaterland a za nią *Nation* ogłosiły były mniemany list ks. Napoleona do pewnego przyjaciela w Niemczech, w którym książe zapowiadał na wiosnę wybuch wojny we Włoszech. Wszystkie półurzędowe dzienniki francuskie umieściły natychmiast równobrzmiącą notę zaprzeczającą istnieniu podobnego listu. Dziś zaś *Nation* zmuszona jest ogłosić list sekretarza ks. Napoleona oświadczający, iż podane przez nią pismo było podrobione.

Mémorial Diplomatique twierdzi, iż między innemi hr. Pasolini miał sobie polecone przedstawić rządowi francuskiemu prawdziwy stan sił wojskowych królestwa Włoskiego.

Piszą z Londynu do *Pays* o prawdopodobieństwie dymisyi lorda Palmerstona.

Dzinnniki francuskie przedstawiają stan rzeczy w Grecyi jako bardzo naprężony.

Dzisiaj miał wejść do Holsztynu pierwszy oddział wojska egzekucyjnego złożony z Hanowerczyków, jeżeli nie sprawdził się domysł, iż ustąpią oni miejsca wojsku austryackiemu, by takowe zajęło Holsztyn, a hanowerskie wojsko stanowiłoby rezerwę. Jeżeli zmiana ta nastąpi, niebędzie ona bez znaczenia politycznego, a mianowicie dałaby się chyba tem wytłumaczyć, iż Austrya pragnie, aby pierwsze kroki egzekucyjne, od których zależeć może właściwe znaczenie całej egzekucyi, pod kierunkiem władz austryackich spełnione były. Jak dotąd, władze wojskowe austryackie wstrzymują wszelki objaw sympatyi i wszelki ruch Niemiec dla Holsztynu, mogący być tłumaczony nieprzychylnie względem Danii. Świadczy o tem zamknięcie w Hamburgu sali gimnastycznej na żądanie komendy austryackiej; turnery bowiem tworzą w Niemczech stowarzyszenia na pół wojskowo uorganizowane i które z łatwością mogłyby się zamienić w zbrojne oddziały.

Nic dziś nie przybyło, coby mogło wskazać jakową zmianę w polityce mocarstw niemieckich w obec Danii, prócz tego cośmy wczoraj na tem miejscu pisali. Zdaje się atoli, że oba te mocarstwa a szczególniej Austrya liczą jeszcze na następstwa egzekucyi, iż wyniknie z niej wojna z Danią, któraby wielce była Niemcom na rękę, bo faktycznie zerwałaby traktat londyński i uwolniła tym sposobem Niemcy od dotrzymania go pod względem praw dziedzicznych. Zapewne przeto rząd duński będzie unikał starcia się zbrojnego, lubo egzekucyjnemu zajęciu całego Holsztynu sprzeciwiają się wielce strategiczne względy. Linia obronna Edery, którą Duńczycy chcą trzymać, nie jest granicą Szlezwiku, lecz przerzyna jeszcze Holsztyn. Nie masz przeto wątpliwości, że wojska niemieckie zechcą zająć i tę część Holsztynu która leży za Ederą, co pozbawiłoby Danię w przypadku wojny wszelkiej osłony swoich posiadłości.

Przymierze duńsko-szwedzkie nie przyszło i zapewne już nie przyjdzie do skutku w okolicznościach takich jak obecne. Gabinet paryski przeszkodził jego zawarciu.

W Gnieźnie wybrano w d. 22 grudnia deputowanym p. Ignacego Danielewskiego z Chełmna w Prusiech polskich, byłego redaktora *Nadwiślanina*, osadzonego za przestępstwa drukowe w więzieniu. Na 386 głosujących p. Danielewski otrzymał 373 głosów.

Przerwana w numerze wczorajszym mowa p. Bonjean, miana na posiedzeniu senatu francuskiego w dniu 15 b. m. następnie się kończy.

P. Larochejaquelein mówił o zbrodniach popełnianych w imię tego rządu. Dziękuję mu za to. W jego imieniu, być może, lecz nigdy z jego rozkazu. Mam tego dowód w tem, że książę Czartotyski przyjął publicznie urzędową ajenturę tego rządu. Odwołuję się więc do przyjaźni p. Larochejaquelein dla księcia Czartoryskiego, niech powie czy książę Czartoryski byłby się tego podjął, gdyby tak było. Nigdy, szlachetna duma Czartoryskich niezniżyła się do takiéj roli.

Czyż potrzeba jeszcze zbijać oskarżenie przeciw rządowi narodowemu polskiemu o teroryzm. Dwanaście osób widuje się z sobą tajemnie, potrzebujących pozostać w ukryciu, aby ich nie wykryto, a jednak mają one rząd uorganizowany, ministrów, Izbę obrachankową, dziennik urzędowy, drukarnią i to w pośród 40,000 żołnierzy rosyjskich w Warszawie i może w pośród 10,000 szpiegów i widzicie, że aby stał się cud podobny, Polacy muszą mieć jedno serce i jedną duszę.

Hr. Ségur d'Aguesseau. Bardzo dobrze!

P. Bonjean. *Dość jednego słowa szepniętego do ucha, jednego listu rzuconego na pocztę, aby nazajutrz rząd ten został zgubiony;* a wy mówicie że teroryzm, który wywiera, szerzy się aż zagranicę. Czyż to możebne, pytam was się sumiennie? Dochodzę teraz do słów nieszczęsnych, które wyrzekł p. Boissy. P. Boissy mówił o truciznie i puginale. Nie — panowie! trucizna i puginał nie są bronią polską. P. Boissy rzekł, że ma pełne ręcę dowodów.

Margr. Boissy. Przepraszam, nie powiedziałem tego.

P. Bonjean. Powiedziałeś pan, że masz w rękach dowody.

Margr. Boissy. Dałem je.

P. Bonjean. Chciałbym się przekonać o groźbach przesłanych p. Bismarkowi i o innym fakcie przytoczonym przez p. Boissy, wiedziałem bowiem, że wiadomość naszego kolegi czerpaną była z dziennika berlińskiego, który ma to samo posłannictwo, jak *Charivari* w Paryżu. Fabrykuje on mniemane listy, względem autentyczności o których nikt nie pozostaje w błędzie. List odnoszący się do groźb wymierzonych przeciw p. Bismarkowi miał zresztą wyjść z komitetu propagandy rewolucyjnéj z Barcelony. O ile więc znam geografię, Barcelona nie leży w Polsce. Polska odpycha równie współdziałanie rewolucyonistów, jak odepchnęła współdziałanie jen. Mierosławskiego i Menottego Garibaldego. P. Boissy dał się więc uwieść pozorom. P. Bismark ma się zresztą bardzo dobrze, z czego się cieszę.

Co do historyi kawalera Perego, który miał umrzeć otruty, starałem się zasięgnąć wyjaśnień, zapytywałem więcéj niż trzydziestu Polaków, a żaden nie mógł mnie objaśnić. Wszyscy poczytywali fakt ten za zmyślony.

Otóż na takich podstawach opierają się oskarżania przeciw Polsce, któreście słyszeli.

Hr. Ségur d'Aguesseau. Bardzo dobrze!

P. Bonjean. Zdaje mi się, że nie pominąłem żadnego szczegółu oskarżeń wymierzonych przeciw Polsce, mojéj szlachetnéj klientce. Dość powiedziałem w każdym razie, aby ustalić opinię senatu i spodziewać się, że p. Boissy żałować będzie słów okrutnych, które mi się wyrwały odpowiadając mu.

Panowie! Przykrą część mego zadania spełniłem, zbadam teraz charakter polityczny i socyalny powstania polskiego. Sądzę, że jest to rzeczą mniéj znaną, pomimo tylu ogłoszonych broszur i artykułów w dziennikach; nie może to również rozbudzić namiętności.

Zważając co się dzieje w trzech kawałkach Polski, należących do każdego z mocarsąw rozbiorczych, widzimy, że część rosyjska peryodycznym podlega rewolucyom; podczas gdy część pruska i austryacka są stósunkowo spokojne.

Czyż żal za utraconą narodowością byłby mniéj żywym w tych dwóch ostatnich? Nie — przyczyna nie w tem leży. Śledziłem jéj i znalazłem, jak mi się zdaje, oto pomiędzy Niemcami i Polakami nie ma uczucia głębokiéj opozycyi, która wynika z dwóch sprzecznych cywilizacyj.

Różnica ta utworzyła w Polsce rosyjskiéj ów nieprzebłagany antagonizm, z którego wynikają straszne wstrząśnienia, których peryodycznie jesteśmy świadkami.

Rosya, nie czynię jéj z tego zarzutu, ulega fatalnemu prawu swojego położenia. Będąc panią kraju, którego konstytucya socyalna głęboką stanowi różnicę, nie może ona go z asymilować inaczéj jak zawierając wszystkie punkta, w których cywilizacya polska należąca do Zachodu. różni się od cywilizacyi rosyjskiéj, należącéj do ras azyatyckich.

W istocie panowie! W Rosyi cesarz jest głową religii, panem ciała i duszy, Naturalnie cesarz — Papież nie może znosić w swem państwie żadnego obrządku, rywalizującego z jego wiarą, ztąd prześladowania. Pod Katarzyną IIgą 5 milionów Greków unitów przymusem przeszło na religię panującą. Tego samego systemu trzymał się Mikołaj I. Dwa miliony Greków unitów dołączono do pierwszych pięciu milionów. Jest to konieczność położenia.

Co do stósunku świeckiego, istnieje fatalność równie nieubłagana.

W Rosyi, państwo jest wszystkiem, człowiek jest niczem. Niema jak na Zachodzie ciał pośrednich, które miarkują i powściągają zbyt przeważne działanie rządu, niema niepodległych magistratur, niema wolnego duchowieństwa, niema właściwie tak zwanej szlachty.

Chciano utworzyć szlachtę rosyjską, podzielono ją na 14 klas, lecz wszystko tam jest sztuczne, niema nic żywotnego, nic rzeczywistego. Jest to coś nakształt biblioteki cesarskiej w Petersburgu, o której jeden z moich przyjaciół powiedział mi: że widząc wspaniałą faciatę, chciał wnijść wewnątrz gmachu, lecz była tylko facyata i nic więcej. Również rzecz się ma z instytucyami rosyjskiemi. Facyata i nic więcej.

Nie robię z tego zarzutu Rosyanom. Jest to naród nowy. Niemoże wszystkiego w jednym dniu stworzyć, niemożna naraz reformować instytucye i obyczaje.

Te czternaście klas szlachty rosyjskiej są tylko na papierze. Nic ich nie gwarantuje nic nie ubezpiecza przeciw despotyzmowi, wielki pan idzie na Sybir jak każdy chłop, jedyna różnica, że pierwszy jedzie powozem. Jest równość nie w afirmacyi lecz w negacyi prawa.

Oto inny rys charakterystyczny. Własność będąca pierwszą podstawą naszego prawa, nieistnieje wcale we wsiach rosyjskich. Gmina rosyjska uorganizowaną jest według systemu wspólności dóbr. Niema własności osobistej, źródła wszelkiego postępu i współzawodnictwa. Jest to czysty komunizm.

Polska ma instytucye socyalne podobne naszym, które Rosya chce zrównać z swemi. Chce ona przywrócić system, który W. książe Konstanty temi słowy scharakteryzował: Car w górze, chłop na dole.

Margr. La Rochejaquelein. A więc jest to kraj demokratyczny.

P. Bonjean. Prawdziwa demokracya nie jest pochłonianiem jednostki przez państwo. Panowie! organizacyę systemu rosyjskiego scharakteryzował w trafnych wyrazach mistrz w tego rodzaju przedmiotach, tak iż trudno wiedzieć, czy Rosya natchnęła pisarza, czy pisarz Rosyę; Jest to dzieło pod tytułem: *Traktaty pokoju* (tom II strona 250).

Prezes, któż jest tym pisarzem.

P. Bonjean. Proudhon. (wrzawa.)

P. Hamarens. Zbyt mu się wielki czyni zaszczyt, wspominając go tak często.

P. Bonjean przytacza ustęp z dzieła p. Proudhona, w którym jest powiedzianem, że aby utworzyć rząd silny, trzeba wyniszczyć i zgnębić arystokracyę i zainteresować gmin w ich wytępieniu. Jest to system, dodaje autor, który Rosya wykonywa w Polsce.

Piekielny ten program, prowadzi dalej mowca, z największą wypełniany jest skrupulatnością. Jest dokument w dziele, ktore nam książę Czartoryski rozesłał. Pierwszym warunkiem programu p. Proudhona jest ruina klas wyższych.

Otóż Rosyanie dochodzą do tego w sposób najprostszy w świecie, to jest okładając własności nadzwyczajnemi podatkami, które wyrównywają znacznej części własności. Jeżeli kto nie zapłaci, zostaje mu wszystko zajętem. Skarb rosyjski zabiera wszystko co może służyć do rolnictwa: konie, wozy, pługi. Nietylko grabią dochód teraźniejszy, lecz wyczerpują źródła dochodu na przyszłość. Tego wszystkiego dowodzi kilka rozporządzeń jen. Murawiewa.

Lecz to nie wszystko; na kilku punktach nastąpiły bezwzględne konfiskaty. W gubernii Wileńskiej 98 rodzin zostało zrujnowanych sekwestrem, który jest zwykłym prologiem konfiskaty; w prowincyi Mińskiej 285 rodzin.

Prócz tego głowy rodzin zostały aresztowane, kobiety i dzieci wywiezione, zresztą mówią wyroki, że zdrada właścicieli pociąga za sobą ich całkowitą ruinę.

Lecz czy wiecie, co według systemu Murawiewa jest uważane za zdradę: oto słowa, milczenie, bezczynność, wszystko to zdrada. Jeżeli ojciec nie denuncyuje syna swego, syn ojca: to zdrada! Najlżejsze podejrzenie wystarcza, aby zgubić człowieka.

Margr. La Rochejacquelein. To samo dzieje się w Sycylii.

P. Bonjean. Mógłbym tysiąc faktów przytoczyć. Pewien człowiek został za to ukarany kijmi, że mu powstańcy zabrali siodło i kilka innych przedmiotów. Pewien chirurg otrzymał chłostę za to, że opatrywał kilku rannych.

P. La Rochejacquelein. Wiemy to wszystko.

P. Bonjean. Nie wszystkim to wiadome.

Hr. Ségur d'Aguesseau. Widać z tego, po której stronie są rewolucyoniści.

P. Bonjean. Hr. Zalynski (nazwisko zdaje się być mylnie podane, P. Red.), który znajdował się za granicą dla kuracyi, został ukazany sekwestrem dóbr swoich; pewien budowniczy mieszkający w Petersburgu, który brał udział w wielkich przedsiębiorstwach publicznego użytku, tę samą odniósł karę dla tego jedynie, że jest Polakiem. Wiecie, jak się w Warszawie obchodzą z domami. Pałac Zamoyskich liczący 400 mieszkańców został zrabowany na podejrzenie nieusprawiedliwione. Aby wykonać program aż do ostatka, należało zainteresować niższe klasy w ruinie szlaczty.

Hr. Flamarens. Wszystko to jest wiadome. (Kilka głosów: to nienależy do rzeczy!).

P. Bonjean. Nieodstępuję od rzeczy usiłując określić charakter społeczny i polityczny interwencyi rosyjskiej w Polsce.

Jen. hr. de la Rue. Główną kwestyą jest kongres. Niepowiedziałeś pan o nim ani słowa. Rozprawy toczą się od dwóch dni, a właściwy ich przedmiot dotąd był pomijany.

P. Bonjean. Kwestya kongresu dla tego tylko jest ważną, że obejmuje w sobie wszystkie inne kwestye, nawet polską.

Hr. Ségur d'Aguesseau. Można nawet powiedzieć, że kwestya kongresu wniesioną była tylko dla Polski.

P. Bonjeau. Panowie! spieszę się ile możności, Trzecim warunkiem dobrego skutku jest zainteresowanie klas niższych w wywłaszczeniu posiadaczy, którzy zostali rozbrojeni, a rownocześnie dano broń chłopom, którym polecono chwytać właścicieli, obiecując im dobra ich pomiędzy chłopów rozdzielić.

Trudno otwarciej podniecać nienawiść ubogich przeciw bogatym, zachęcać śmielej do rzezi.

Czwartym warunkiem jest pozbycie się wszystkiego, co wyższe nad gmin. I cóż czytamy w postanowieniach Murawiewa? W odezwie z czerwca mówi on, iż trzeba oczyścić kraj z szlachty i właścicieli; w innej z 27go sierpnia oświadcza, iż należy aresztować wszystkich podejrzanych i wywozić ich w dalekie gubernie.

W jakim stosunku odbywają się wywożenia, nie mógłem zbadać dokładnie, lecz oto fakt takowy może dać wiarę: w samym jednym powiecie, gdzie było czterdziestu właścicieli, pozostało tylko siedmiu, reszta została deportowaną (szmer).

Pojmuję jak szczegóły są bolesne dla serc takich jak nasze, lecz ponieważ zaczepka tak była gwałtowną, należało odpowiedzieć na nią faktami. Powtarzam, że ich nieczerpałem z dokumentów i artykułów nieprzyjaznych Rosyi, lecz śledziłem ich w dokumentach urzędowych.

Pytam się więc gdzie są w tym ruchu rewolucyoniści. Czy ci rzucają się na własność i niszczą ją lub ci co jej bronią i pragną ją utrzymać. (poruszenie).

Gdy ogłoszono podobne akta jak Murawiewa, jakaż może być wymówka? Chłopi polscy, oddaję im tę sprawiedliwość, nieodpowiedzieli temu wezwaniu; wystawiono na sprzedaż dobra księcia Sapieby i nie jeden nabywca niestawił się. Lecz wtedy wysłano do Polski jako osadników mużyków z długiemi brodami i podjęli się aresztować właścicieli i rujnować ich. Jeżeli Rosya prowadzić będzie dalej ów system konfiskaty, zajmie w posiadanie swe w przeciągu lat 25 czwartą część ziemi, wkrótce ją zajmie całą. Wtedy Polska będzie jak stara Rosya, będzie tylko Car i chłopi, jeden pan i jedna trzoda ludzi zezwierzęconych; to ideał komunizmu.

Mówiono o najeździe barbarzyńców, niewiem czy mamy się go lękać, lecz niemniej się lękam napływu fatalnych zasad do cywilizacyi europejskiej. Można powstrzymać najazd orężem, lecz niewstrzyma najazdu idei. Lękam się więc idei rewolucylno-socyalnych, które niepowiem że Rosya wyznaje, lecz których używa przeciw Polsce. (szmer).

Przyjmuję zupełnie maksymę szan. p. La Rochejaquelein: „Francya przedewszystkiem, lecz pytanie, gdzie się znajduje interes Francyi i czy dla niej jest większem niebezpieczeństwo przyszłe niż teraźniejsze. Cesarz bardziej niż kiedykolwiek jest w stanie ocenić niebespieczeństwo, zważyć możebność działania lub możebność wstrzymania się. Mogę się spuścić na jego wysoką mądrość i wspaniałomyślne natchnienia. (do głosowania! do głosowania!).

KORESPONDENCYA CHWILI.

Warszawa 22 grudnia.

Otrzymałem dokładne i wiarogodne doniesienie o utarczce z Moskalami dwóch małych oddziałków Birtusa i Żuawa, o której utarczce Moskale bardzo fałszywy ogłosili raport. Oddziałki te liczyły razem 62 ludzi, jeden z nich był w boju, to jest 31 ludzi, a Moskale donoszą, iż w utarczce tej zabili 150 powstańców! O milkę od miasteczka Szadku w Kaliskiem, Birtus i Żuaw otrzymali wiadomość o zbliżaniu się przeważnego liczbą oddziału moskiewskiego. Nic można już było uniknąć spotkania; ułożono więc, że Żuaw cofnie się z swoim oddziałem, a Birtus tymczasem wstrzyma nieprzyjaciela. Żuaw wraz z bagażami szybko odszedł, a 31 walecznych żołnierzy Birtusa, spotkało się z Moskalami. Pięciu zaraz legło na placu, reszta walcząc poczęła się cofać; z tych kilkunastu rannych wzięto do niewoli, a między nimi i Birtusa. Zabił on kilku przeciwników z rewolweru, a ostatni strzał zachował dla siebie, lecz go strzał zawiódł, i Moskale rozbroili go i wzięli żywcem, aby później tryumfalnie go stracić. Moskali w tej utarczce legło 15, chociaż raport ich doniósł, iż tylko jeden był ranny. Birtus był wprzód oficerem w wojskach austryackich, z których wziąwszy dymisyę przybył tutaj walczyć za sprawę wolności i sprawiedliwości. Moskale, którzy dziś wszystkich prawie jeńców wojennych wyższych stopni wziętych w otwartej walce, mordują następnie, powiesili Birtusa 8go t. m. w Sieradzu, niezważając na żadne prawa wojenne. Waleczny ten człowiek szedł na śmierć z pogodnem czołem, przekonany w świętość i tryumf sprawy, której bronił.

Równocześnie prawie powiesili Moskale innego żołnierza śp. Becchi, schwytanego nawet nie z bronią w ręku, lecz przypadkowo na wsi. Z odwagą i ten umierał, sam włożył koszulę śmiertelną, sam sobie założył pętlę na szyję i zawołał: „Niech żyje Polska.“

Oddział tak zwanych „Dzieci Warszawskich“ niepomyślną stoczył potyczkę 14go t. m. pod Iłowem nad Wisłą atakowany z trzech stron przez przeważne siły moskiewskie. Zręcznym tylko manewrem dowódzcy ocalony został, jakkolwiek znaczne poniósł straty, a wydobywszy się z otaczających go kolumn moskiewskich, podążył szybkim pochodem aż w okolicę między Konin a Kowal, i tam znów, jak dochodzi wiadomość, drugą stoczył utarczkę.

Moskale mimo ogłoszeń które dla złudzenia Europy wydali, uważają lekarza spieszącego z pomocą, na równi z powstańcem walczącym przeciw nim. W przeszłym tygodniu Dr Korzeniowski, profesor tutejszej Szkoły Głównej jechał w Podlaskie i to nawet nie dla opatrywania rannych powstańców, ale do swojego znajomego. Paszport miał według najwyszukańszych form jakie policya moskiewska nakreśliła; nic nie brakowało. Jednakże w Siedlcach jenerał Maniukin kazał go przytrzymać i pociągnął do badania, twierdząc, że pewno w okolicy jaki dowódzca oddziału ranny leży, kiedy sam profesor medycyny jedzie. Narzędzia chirurgiczne znalezione przy p. Korzeniowskim, a z któremi każdy lekarz jeździ, uważane były prawie za takie *corpus delicti* jak broń. Próżno objaśniał Dr Korzeniowski, że obowiązkiem jego jest mieć przy sobie narzędzia takie na każdy wypadek; nieotrzymał pozwolenia jechać dalej i musiał wrócić do Warszawy. Nadto oświadczył mu Maniukin, że tylko przez wzgląd na stopień profesora Szkoły Głównej nie każe go poprowadzić etapem. Legalny najzupełniej paszport nie był w niczem tu uwzględniony. Prawie współcześnie aresztowany doktor Sommer i pozostał w więzieniu, bo nie był profesorem.

Kilka dni temu Korf powołał do siebie młodego p. Fanshawe, syna jenerała i senatora zasłużonego Moskwie, oświadczył mu, że przez wzgląd na zasługi ojca, nie będzie aresztowanym, niech tylko da słowo honoru, że nazajutrz rano o godzinie 6ej stawi się do odjazdu w głąb Rosyi na Pradze, w przeciwnym razie nie wyjdzie na wolność. P. Fanshawe dał żądane słowo i nazajutrz odjechał Petersburską koleją w głąb Rosyi, dokąd? jeszcze nie wiadomo. Jest to nowy wprawdzie najgrzeczniejszy sposób deportacyi; stu innych codzień w przykrzejszy sposób wywożą, a w każdym razie bez sądu i śledztwa, chociaż tak kategorycznie zaprzeczają, że nikogo bez śledztwa i sądu nie wywożą; lecz obok tych zaprzeczeń urzędowych, też same organy moskiewskie półurzędowo przyznają owe deportacye bez sądu, lecz czynicznie twierdzą, że to nie jest żadną krzywdą dla wywożonych, gdyż oni są „tylko po prostu internowani.“ Internowani na Sybirze ludzie mający stałe zamieszkanie w Warszawie! Innych internują w cytadeli a nawet i rozstrzelanie można nazwać „internowaniem“ w mogile.

Aresztowani w tych dniach: Cieszyński Andrzej właściciel domu; doktor Langowski, Staniszewski Józef, Granatowski Teofil, Kosiński Kajetan, Wartman Mosiek, Markiewicz Kazimierz, Blaslader Łukasz, Piwnicki Karol urzęd., Masłowski Stefan, Gajkowski Karol młynarz, Sierpiński Feliks ślusarz, Włodkowski Józef, Szalecki Bronisław, Weisbaum Mosiek, Napiórkowski Stanisław, Potlewicz Franciszek, Czarnowski, Balcer i wielu innych. Dziś o godzinie 10ej rano na Krakowskiem Przedmieściu jakiś nieznajomy ranił sztyletem urzędnika do szczególnych poruczeń, którego nazwiska nie wiem. Nikogo w samej chwili nie schwytano, ale później zapewne były aresztowania.

Wyszedł tu 5ty numer *Rozporządzeń i Wiadomości Policyi Narodowéj* datowany 19go grudnia. Między innemi czytamy w nim:

„Otrzymujemy wiadomość, że wydany został rozkaz do policyi moskiewskiéj, rozciągania sekretnego dozoru i czuwania nad każdym krokiem dymisyonowanych oficerów. — Wymowny to rozkaz: jawnie on świadczy, że Moskwa nawet własnym swym rycerzom niedowierza, że jéj wierna armia, równie jak i niewierni „policyi poddani“, zdolna uledz tym samym pokusom prawdy, niezależności i człowieczeństwa.

„Doszło do wiadomości władz narodowych, że gmina Starozakonnych wspólnie z moskiewskim prezydentem miasta Warszawy, zamierzają ustanowić nowy podatek na starozakonnych, przynosić mogący rocznie około 400,000 rs. Ponieważ gmina na wydatki bieżące dostateczne posiada fundusze, a ustanowienie podatku mającego przynieść tak znaczny kapitał mogłoby być bardzo uciążliwem dla klasy uboższéj — i sam kapitał pod jakimkolwiek pretekstem mógłby być następnie przez Moskwę zabrany, czego już były przykłady jak np. wypłacenie byłemu prezydentowi Andrault złp. 200,000 tytułem długu Laudana itp. Zaleca się zatem wszystkim obywatelom wyznania Mojżeszowego aby zamierzonemu nadużyciu starali się przeszkodzić i w żadnym razie nowemu podatkowi nie poddawali się.“

Wrocław 22 grudnia.

× Przed odroczeniem się na święta, obie Izby sejmowe uchwaliły adres do króla: Izba poselska naganiając politykę rządu w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej i żądając jej zmiany w duchu i kierunku narodowym, jeżeli projektowana przez rząd pożyczka ma być przez Izbę uchwaloną; Izba panów pochwalając bezwzględnie tęż politykę i oświadczając, że Izba poselska nie tylko nie ma prawa stawiać powyższego żądania bez naruszania praw korony, lecz że jest konstytucyjnie obowiązaną do uchwalenia bezwarunkowo żądanych funduszów, do czego Izba panów z swej strony objawia zupełną gotowość.

Widzicie, że niemasz żadnej kwestyi spornej pomiędzy rządem a reprezentacyą kraju, którąby czy to przez samo ministeryum, czy przez wmięszanie się do niej Izby panów nie była natychmiast przeniesioną na pole interpretacyj konstytucyjnych. Do interpretacyi artykułu konstytucyi dotyczącego prawa Izby poselskiej uchwalania podatków i kontrolowania budżetu, przyłącza się dziś interpretacya konstytucyjnego prawa uchwalania pożyczek. Zdaniem Izby panów Izba poselska jest bezwarunkowo obowiązana uchwalić każdą pożyczkę, którą w skutku zawikłań stosunków polityki zagranicznej, w mniemanym interesie państwa, o którym on sam jeden ma prawo stanowić, uważa za potrzebę zaciągnąć. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów, poświęconem obradom nad rzeczonym adresem, występowali mówcy, którzy twierdzili, że rząd ma prawo i obowiązek rozwiązać Izbę poselską, jeżeli żądanej przez niego pożyczki nie uchwali; bo Izba ma prawo uchwalania budżetu nie na to, aby zatrzymywać i paraliżować ruch państwa, lecz aby go ułatwiać i zasilać; bo to nie do niej należy roztrząsać i orzekać, czy ten i ów ruch jest zgubny lub zbawienny, lecz do rządu, który z wysokiego stanowiska swego lepiej to ocenić może, i skoro raz kierunek postępowania swego oznaczył, i wskazał, jakich mu na przeprowadzenie go potrzeba środków, Izba powinna na nie przyzwolić, jeżeli nie w przekonaniu to w zaufaniu, że kierunek przez rząd wytknięty jest jedyny, który interesom państwa odpowiada. Amen.

Dowiemy się zapewne dopiero po świętach, jaki oba adresy Izb sejmowych będą miały skutek. Adres Izby poselskiej został królowi doręczony nie przez deputacyą lecz przez prezesa rady ministrów. Taka była wola królewska. Ciekawa rzecz, jaką drogą doręczony będzie adres Izby panów? Należy oczekiwać, że taką samą, jak adres Izby poselskiej. Jeżeli przez deputacyą, będzie to znakiem, że nad Izbą poselską zawisł znowu miecz Damoklesa. Tak przynajmniej wielu mniema. Wszakże nie od adresu zależy los Izby, lecz od uchwalenia lub odrzucenia projektu pożyczki. Izba położyła wprawdzie w adresie zmianę polityki w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej za warunek przyzwolenia na pożyczkę; lecz warunku tego stanowczo nie wypowiedziała. Niewiadomo zaś, co król na adres odpowie, ani co aż do 4go stycznia, w którym to dniu Izba poselska nanowo się zbierze, zajdzie w sprawie księstw. Izba więc może się jeszcze znaleść w możności uchwalenia pożyczki z spokojnem sumieniem. Że na jej przekonanie napomnienia i maksymy Izby panów nie wpłyną, to nie ulega wątpliwości. Nie zmieni też jej zdania dobre uprzedzenie o sobie p. Bismarka, który w obu Izbach po parę razy powtarzał, że on jako minister lepiej wszystko wie i zna, co się w polityce święci, jak ktokolwiek w Izbie jednej i drugiej. Lecz na uchwałę Izby w kwestyi pożyczki może wpłynąć realna zmiana w położeniu sprawy księstw.

Na zmianę tę działają potężne moralne siły. Państwa pośrednie, na czele z Bawaryą, gotują się do zajęcia udzielnego stanowiska, przyjaznego ruchowi narodowemu i prawom księcia Augustenburga. Dualizm austryacko-pruski może być łatwo zwichnięty przez powstającą trzecią potęgę w Niemczech. Wyszydzana przez długi czas idea tryady w Niemczech nie przedstawia się w obecnych stosunkach tak niemożebną do zrealizowania, jak się przedstawiała dawniej. Idea ta brzemienną jest nieobliczonemi następstwami. Narodowa tylko polityka w sprawie szleswicko-holsztyńskiej usunąć ją może.

Niemałej także wagi są uchwały zgromadzenia reprezentantów wszystkich sejmów niemieckich, które wczoraj i zawczoraj zebrane było w Frankfurcie. Uchwał tych nie można lekceważyć. Mają one za sobą cały naród niemiecki. Austrya i Prusy trzykroć się namyślą, mimo porozumienia się z Rosyą i Anglią, zanim czynny stawią opór narodowi gotującemu się do wywalczenia choćby z bronią w ręku praw swoich. Sytuacya niezmiernie jest poważną.

Paryż 20 grudnia.

Skończyły się rozprawy nad adresem senatu. Były one poziome, słabe we wszystkich kwestyach, nawet w meksykańskiej. W sprawie meksykańskiej, senatorowie objawili ciche życzenia, aby Cesarz cofnął wojsko, a w polskiej, aby poprzestał na sympatyi i nie prowadził wojny. Za tą konkluzyą wystąpili margrabia Larochejaquelein i p. Dupin. Pierwszy, stosując się do hasła danego przez głowę partyi moskiewskiej, mówił ciągle o sympatyi, i zastawiając się tym wyrazem, miotał na Polskę największe obelgi. Osoba, której dotknął osobiście, ma ogłosić broszurę wyświecającą, że ten margrabia służył w wojsku moskiewskiem 1828, że ma krzyż moskiewski, że był zawsze ajentem petersburskim we Francyi itd. P. Dupin postąpił jak margrabia Larochejaquelein, z różnicą, że miotał obelgi tak na kraj, jak na emigracyą, przypisując jej dzień 15 maja 1848. Wszystkie dzienniki, nawet *Débaty* powstały na obłudność języka tych dwóch mówców i zadały fałsz ich twierdzeniom. Pomimo złego dla nas usposobienia, *La France* zaprzeczyła, aby Polacy należeli do robót dnia 15 maja 1848 r. Jako nasi przyjaciele, wystąpili p. Segur d'Aguesseau i p. Bonjean. Mowy ich były pełne najwyrazistszych prawd i dowodów, że sprawa polska nie jest kwestyą czczej sympatyi, lecz kwestyą interesu Europy i Francyi. Pierwszy mowca wyłożył potrzebę wystąpienia z wojną, a drugi, mniej kategoryczny, za użyciem wszystkich sposobów, choćby wojny. Senat nie dał się tem przekonać i przyjął konkluzyę p. Dupin, składając mu żywe powinszowania. Kardynał Donnet miał przemówić, ale tego nie uczynił. Żaden biskup nie wystąpił za nami. Nie wystąpili także za nami hr. Walewski, książę Napoleon i minister Rouher, dwaj pierwsi z przekonania, że ich głosy byłyby próżne i że nie idzie o słowa, lecz o czyn, a ostatni dla tego, że w tej chwili nie miał co powiedzieć. P. Rouher wyłoży dopiero w Ciele prawodawczem politykę Francyi w sprawie polskiej. Nastąpi to koło 6 czy 7 stycznia. Senat poświęcił ostatnie chwile swych obrad Anglii, której dotknął adres, a przeciw czemu powstał pan Beaumont. P. Hubert Delisle utrzymał redakcyą adresu, wyłuszczając nieżyczliwe postępowanie gabinetu angielskiego. Prawda, że królowa Wiktorya odpowiedziała na propozycyą kongresową niemal tak jak się pisze bilecik i że w niej zawiadomiła tylko Cesarza i odesłała propozycyę do ministrów. Odpowiedź jej nie zachowała nawet reguł salutacyi i z tej przyczyny nie była ogłoszona w *Monitorze*. Przyjmując bez zmiany adres, senat dał do zrozumienia, iż czuje urazę zadaną Francyi.

P. Drouyn de Lhuys myśli zawsze o zebraniu kongresu. Dawniej myślał on zebrać go bez Anglii, a dziś musi myśleć o zebraniu go bez Austryi; hr. Rechberg bowiem, po długim namyśle odpowiedział stanowczo jak Anglia, to jest, że nie przyjmuje kongresu (pierwsza jego odpowiedź była warunkowa). Okólnik z dnia 8, który w tym celu przesłał do dyplomatycznych ajentów, ofiaruje wszystkie środki poprzedniego zniesienia się, choćby przygotowawczą konferencyą. Przytaczając sprawę polską i holsztyńską, *Constitutionnel* wykłada ciągle potrzebę kongresu. Sułtan oświadczył się stanowczo i to pomimo rad Anglii za kongresem i że postanowił na niego przybyć. Wiadomo także, że za kongresem oświadcza się cały naród hiszpański i że czyni to w nadziei, iż wróci do posiadania... Gibraltaru. Panuje tu przekonanie, że nie przyjdzie do kongresu częściowego (restreint), lecz że przyjdzie do traktatów, do przymierzy. Gdyby to nastąpiło nie z Prusami i Rosyą, czego pragnie partya księcia Mornego, lecz z demokracyą monarszą będącą za kongresem, Polska mogłaby zyskać na tem.

Sfery rządowe skarżą się gorzko na Anglię, że wszystkiemu przeszkadza, że szuka zawsze zamętu. Sfery rządowe widzą zawsze wojnę w pierwszych miesiącach roku przyszłego, nie wiedząc, czy się zacznie od strony Danii czy od strony Włoch. Z tej przyczyny, pożyczka zostanie uchwaloną wkrótce przez ciało prawodawcze. Podpisy na nią odbędą się drogą publiczną w pierwszych dniach stycznia.

Wyraźne godzenie się Garibaldego z rządem służy za dowód, że Włochy myślą o bliskiej wojnie. Podróż p. Pasoliniego do Paryża i Londynu ma mieć na celu wykazanie sił Włoch, ale zarazem otrzymanie od Francyi i Anglii środków uśmierzenia Neapolu. Mówią, że Francyą odradza Włochom wojnę. Mówią z drugiej strony, że Austrya w razie wojny, obiecuje nie uderzać na Lombardyą, ale na środek Włoch i sprowadzić je do formy opisanej przez traktat w Zurich.

Cała Europa się zbroi i czeka wiosny. Niezałatwienie sprawy polskiej może ściągnąć na Europę wojnę. Francya jej nie rozpocznie, ale, jak to powtarzają tutejsze sfery rządowe, wda się w nią, skoro znajdzie przyjażne okoliczności lub sprzymierzeńców. Jeden tylko *Mémorial Diplomatique* widzi pokój, a co więcej kongres. Ten tylko organ nie mówi już nic o Polsce od trzech tygodni, jakby ta sprawa całkiem upadła. Ten tylko organ chwali Francyą, że zostaje w Meksyku i szuka kopalń srebra.

P. Drouyn de Lhuys dał onegdaj, z powodu zawarcia traktatu handlowego, obiad dla ambasady szwedzkiej. Sztokolm jest dziś ważnym punktem, walczą tam bowiem trzy polityki: francuska, rosyjska i angielska. Napoleon III ma przekonanie, że on panuje w Sztokolmie, choć go znużył próżnem oczekiwaniem. Należy pragnąć, aby tak było rzeczywiście.

Cesarstwo wrócili wczoraj z Compiègne do Tuilerów. Dziś była rada ministrów. Jenerał Fleury ma wrócić z Kopenhagi dnia 24 t. m. Mówią zawsze, że ten jenerał może zostać ministrem wojny. Obecnie Cesarz trzyma się między pokojem a wojną, mało bacząc na podnoszenie się wewnątrz Francyi opinii publicznej, którą ma środki powstrzymać. Wyjątek stanowi tylko Meksyk. Opinia publiczna i ciało prawodawcze są tu w zgodzie i ciało prawodawcze ma się domagać opuszczenia tej złowrogiej strony, która krępuje bezużytecznie politykę Francyi w Europie.

Kraków 24 grudnia. JCMość postanowieniem z 10go grudnia nadał asystentowi inżynieryi i zawiadowcy obwodowemu budowy dróg w Kołomyi Alojzemu Brasonowi w uznaniu jego długoletnich usług w zawodzie publicznego budownictwa i dowiedzionego lojalnego zachowania się złoty krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 23go grudnia. *Const. öster. Zeitung* w następujących słowach określa dzisiejsze stanowisko Austryi w sprawie niemieckiej: Polityka epoki reakcyjnej i dziś jeszcze wydaje gorzkie dla Austryi owoce; nie tylko dla tego, że następca ówczesnego ministra spraw zagranicznych związany jest traktatami w owym czasie podpisanymi, co łatwo pojąć można; lecz i dla tego, że więzy tej polityki prowadzą do opozycyi przeciw zmienionej sytuacyi w Niemczech i Austryi. Akt londyńskiego protokółu i traktatu tyczący się duńskiego następstwa nigdy nie mógł uzyskać uznania ani u monarchów należących do niemieckiego Związku, ani u niemieckich prawników; chcieć więc traktat ten co do słowa i litery wprowadzić w życie, znaczy tyle, co rozpoczynać dzieło zaledwie podobne do wykonania. Pierwszy krok w tym celu pozbawił już Austryą przyjaciół jej na południu i zachodzie Niemiec, czego w odpowiedni sposób nie zastąpi zgoda z Bismarkiem. Zdanie, że ruch w Niemczech jest rewolucyjnym, jest czczą frazą; królowie bawarski, wirtemberski i saski nigdy nie kokietowali z rewolucyą, jak Berlin z Turynem. Wcale nie przeceniamy znaczenia i doniosłości zaimprowizowanego parlamentu w Frankfurcie i jego zainstalowanego wydziału egzekucyjnego, jednak przeciw temu rdzeniowi niemieckiego obywatelstwa nie można już podołać środkami policyjnemi i wojennemi sądami. Jeżeliby było prawdą, że dowódzca austryackich wojsk egzekucyjnych zakazał w Hamburgu cwiczeń wojskowych w zakładach gimnastycznych, epizod ten wcale nie byłby ujmującym wstępem do akcyi w księstwach. Mamy nadzieję, że się wiadomość ta nie potwierdzi. (Odnosi się to do telegramu hamburskiego *Presse* umieszczonego w wczorajszym numerze *Chwili*. P. R. Ch.)

Ten sam dziennik donosi, że członkowie austryackiej Izby poselskiej, którzy udali się byli na zgromadzenie deputowanych sejmów niemieckich do Frankfurtu, powrócili już do Wiednia. Pierwsze wnioski tyczące się praw księstw przyjęto jednomyślnie. Dopiero przy wniosku ustanowienie wydziału na celu mającym, pojawiła się znaczna różnica zdań, za której skrajnych reprezentantów uważać można z jednej strony tych, którzy z wydziału chcieli zrobić formalny komitet werbunkowy, z drugiej zaś tych, którzy oświadczyli się przeciw ustanawianiu wydziału. Rechbauer, poseł austryacki poszedł pośrednią drogą wnosząc, aby złożono komitet, któryby przyjmował pieniądze na wsparcie potrzebujących i starał się o materyalne środki dla księcia Augustenburskiego, aby w drodze prawnej mógł odzyskać swe prawa. Wniosek Rechbauera pozostał w mniejszości; wnioskodawca przyłączył się do wniosku żądającego ustanowienia wydziału. Część deputowanych w liczbie 42, która później zmniejszyła się na 12, podpisała protest przeciw temu wnioskowi; w liczbie tej byli deputowani austryaccy Brinz i Mühlfeld.

— Nad kryzys ministeryalną robi tygodnik Schuselki: *die Reform*, następujące uwagi: Kryzys ministeryalna, która tym razem jest rzeczywistą, kilkakrotnie bowiem zmyślano ją jako manewr polityczny — ma się rozstrzygnąć po wyzdrowieniu zupełnem ministra stanu. Nazwisko p. Schmerlinga odgrywa w tej sprawie znowu wielką, a nawet otwarcie mówiąc, nadto wielką rolę. Przyjaciele i adoratorowie ministra stanu szkodzą mu swemi wszelką miarę przekraczającemi przesadami więcej aniżeli najzaciętsi przeciwnicy. Ale zarazem szkodzą oni Austryi. Albowiem jeśli wywodząc jeremiady krzyczą, że całe życie konstytucyjne a z niem teraźniejszość i przyszłość Austryi zależy od jednego człowieka t. j. p. Schmerlinga, to obrażają monarchiczną lojalność, podkopują zaufanie wewnętrzne i zagraniczne, ogłaszają duchowe bankructwo Austryi. Oznaką takiego bankructwa jest obawa, że zaraz po ustąpieniu p. Schmerlinga tryumfować będzie reakcya. Wiele wolności nie będzie mogła odebrać reakcya, ponieważ w samej rzeczy zbytku wolności nie nadało nam ministerstwo p. Schmerlinga. Jeżeliby zaś wolność rzeczywista, którą mamy, zniknąć miała wraz z p. Schmerlingiem, w takim razie wolność ta nie miała i nie ma w ogóle żadnej wartości, albo właściwie mówiąc, my Austryacy nie jesteśmy warci nawet tej małej wolności, ponieważ nie umiemy jej za utrzymać. Ale po co tu się zagłębiać w kryzis ministeryalną, która przecież zawsze tylko osoby się tyczy, a nie widzieć faktycznej niebezpiecznej kryzis ojczyzny! Nie chodzi bowiem o tego lub owego ministra, lecz chodzi o Austryą.

Polityka zewnętrzna przedstawia zasmucający widok. Oba niemieckie główne mocarstwa porozumiały się przeciw życzeniu i woli niemieckiego narodu, a oświadczenia wiedeńskich i berlińskich półurzędowych organów zdradzają jasno, że zbrojenie się mocarstw głównych mniej zagraża Danii aniżeli ruchowi niemieckiego narodu i tym niemieckim państwom, któreby się może dały porwać owemu ruchowi. Niemieckie mocarstwa główne stanęły więc zbrojnie przeciw potędze niemieckiej. Wszystko zależy od Danii i pruskiej konstytucyjnej kryzis. Obok tej niepewności niemieckich stosunków coraz pewniej występuje przekonanie, że Napoleon na wiosnę wyruszy w pole. Nawet nasze urzędowe organa rozpływające się zwykle w błogich rozkoszach pokoju poczynają cierpieć na mocne przeczucie wojny. Wszystkie oznaki na to wskazują, że znowu Austrya wybrana jest na ofiarę napoleońskiej polityki. Dla tego woła na nas głos losu: Bądźcie gotowi! I ta to jest przyczyna naszej kryzys ministeryalnej.“

— O proklamacyach w Węgrzech rozrzuconych znowu niektóre szczegóły znajdujemy po dziennikach. Korespondent z Pesztu do praskiego dziennika *Politik* powiada, że 18go b. m. organa bezpieczeństwa odkryły znaczną liczbę rewolucyjnych proklamacyj, któremi zarzucone być miały w tym samym czasie wszystkie większe miasta kraju. Proklamacye te, które pochodzić mają od tak zwanego prowizorycznego węgierskiego rządu, najpierw zawiadamiają o ukonstytuowaniu się tegoż rządu z całkiem nowych żywiołów, poczem wzywają Węgrów, aby się nie wdawały w żadną ugodę z Austryą, lecz aby wytrwali do wiosny zachowując się w sposób, któryby za granicą wzbudzał zaufanie, dając znaki życia za pomocą demonstracyi. Dalej powiada ten sam korespondent, że nie brakło na ludziach, którzy podburzali młodzież szkolną do demonstracyi, a mianowicie aby w teatrze narodowym wznosiła okrzyki odnoszące się do r. 1849; lecz nie brakło na głosach poważnych przestrzegających młodzież; spokojność więc nie była zakłóconą i według zdania korespondenta i nadal nie będzie zakłóconą.

— Korespondent do *Ost d. Post* pisze pod d. 22 b. m. z Pesztu, że nietylko po miastach, lecz i po większych wsiach pojawiły się takie same plakaty poprzylepiane bądź klejem, bądź opłatkiem, bądź nawet gwoździami poprzybijane. Treść ich według tego listu miała być mniej więcej następująca: Ja Kossuth, dyktator Węgierski, podaję do Waszej wiadomości, że utworzyłem tajemny rząd narodowy (podług innej wersyi: urządzę rząd narodowy), i że po ciałach naszych przeciwników dojdziemy do udzielności itp. Na niektórych plakatach dopisano ołówkiem upomnienie, że ktoby się ważył je zedrzeć, czeka go śmierć. Korespondent utzymuje, że rzecz ta jest w związku z mazynizmem, o którego nastąpić mających objawach zapowiadają dzienniki włoskie; w końcu zaś dodaje, że ludność względem owej odezwy zachowała się obojętnie. — *Wanderer* donosi, że w Koloswarze w Siedmiogrodzie znaleziono na ulicach d. 17go b. m. takie same proklamacye. Student i krawiec którzy je byli znaleźli, zostali aresztowani, ale zaraz ich uwolniono.

— *Presse* zamieszcza list ze Lwowa, w którym korespondent donosi, że według krążącej pogłoski wydało ministeryum sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwami stanu i policyi okólnik do galicyjskich sądów i prokuratoryj, w skutek którego interpretacya, podług której udział w powstaniu tylko za drugim razem, czyli tak zwany kwalifikowany udział karany ma być jako zbrodnia naruszenia publicznej spokojności w duchu § 66go kodeksu karnego, o tyle ma być zmienioną, że już po jednorazowym nie kwalifikowanym udziale rozpocząć należy przeciw obwinionym śledztwo urzędowe. W myśl tego ministeryalnego rozporządzenia oddawano już od 10go b. m. wszystkich o udział w powstaniu poszlakowanych sądowi karnemu. Utrzymuje się tu pogłoska, że rząd ustanowi w Bernie osobny trybunał do sądzenia obwinionych o zbrodnią naruszenia publicznej spokojności.

JCMość postanowieniem z 11go grudnia b. r. pozwolił następującym osobom przyjąć i nosić udzielone im obce ordery, a mianowicie:

c. k. internuncyuszowi i fem. baronowi Antoniemu Prokesch-Osten wielki krzyż otomańskiego orderu Osmanjé; — c. k. ministrowi rezydentowi baronowi Karolowi Ledererowi rosyjski order ś. Anny 2giej klasy; — honorowemu legacyjnemu sekretarzowi baronowi Pirquetowi elektoralno heski kawalerski krzyż Wilhelma; i c. k. kanclerzowi konsulatu Fryderykowi Pertazzemu krzyż kawalerski papiezkiego orderu ś. Sylwestra.

Królestwo Polskie.

Otrzymaliśmy nadesłany nam odpis raportu jen. Bosaka naczelnika sił zbrojnych województwa Krakowskiego i Sandomirskiego, o potyczce stoczonéj 16go t. m. pod Żuchowem niedaleko Ostrowca w Sandomirskiem. Raport ten brzmi:

„Dnia 16go b. m. oddział jazdy znajdujący się przy mnie pod komendą majora Markowskiego, został zaatakowany przez dwa szwadrony dragonów, 50 kozaków i 5 kompanij piechoty postępującéj w ślad za kawaleryą. Po odebraniu pierwszéj wiadomości o zbliżaniu się nieprzyjaciela, odstąpiłem ku wsi Gromadzice, zająwszy wzgórza linią flankierów, pozostałem na miejscu dla zrekognoskowania ruchów nieprzyjacielskich, głównéj zaś kolumnie kazałem postępować daléj, przez Żuchów ku Bodzechowu. Po półgodzinnym ogniu z flankierami nieprzyjaciela, w czasie którego, gdy główna kolumna odstąpiła na należytą odległość, nakazałem odwrót. Niezważając na natarczywość dragonów i rzęsisty ogień, flankierzy nasi cofając się stępo prawie milę drogi pod mojem osobistem dowództwem wstrzymywali nacierającego nieprzyjaciela.

„Tymczasem przewidując, że piechota nieprzyjacielska już nie mogła podążać za swoją jazdą, posłałem pułkownika Chmielińskiego do głównéj kolumny, aby obrawszy pozycyę rozwinął ją do ataku. Lecz miejscowość ciągle była niesprzyjającą dla uskutecznienia tego zamiaru. Owszem wielki wąwóz pokryty wysokiemi krzakami znajdujący się naprzeciwko lewego skrzydła naszych flankierów, spowodował zamięszanie, z którego nieprzyjaciel skorzystał. Flankierzy lewego skrzydła podchodząc do krzaków, nie wytrzymali nacisku dragonów. Prawe skrzydło widząc to zachwiało się, i zamiast trzymać się centrum, rzuciło się w lewo dołem wąwozu. Spostrzegłszy to, ze skupionym przy mnie centrum flankierów, przerzuciłem się ku wsi na drugą stronę wąwozu, z zamiarem, aby stanąwszy tam, wstrzymywać chwilowe zamięszanie. Zamiar ten wykonałem. Centrum i prawe

skrzydło stanęło w miejscu i nacisk nieprzyjaciela został wstrzymany. Przy czem w boju na pałasze zginęło 8 dragonów.

„Lecz lewe skrzydło i tym razem niewytrzymało natarcia i pociągnęło za sobą nieprzyjaciela na czoło naszej kolumny. Wypadek ten zdecydował bój. Kolumna nasza niezważając na przykład dowódców, zachwiała się i zamiast wstrzymać się zaczęła się cofać.... Wczasie cofania się dwa razy potrafiłem wstrzymać następującą masę, lecz w obu razach nacierający dragoni udaremniali chwilowo przywrócony porządek i tylko milę od placu boju, w lasach iłżyckich, kiedy już część naszej jazdy rzuciła się w prawą stronę, reszta kolumny stanęła.

„Wysławszy rekonesanse dla zgromadzenia odłączonej części jazdy, wziąłem kierunek ku Siennu gdzie też stanąłem na nocleg. Na drugi dzień tj. 17 grudnia po obliczeniu się brakowało 40 ludzi. Lecz niestety! o pułkowniku Chmielińskim do tej chwili żadnej pewnej wiadomości nie ma. W czasie odwrotu w chwili formowania kolumny, upadł z koniem, a niezdążywszy wsiąść na drugiego konia podanego mu przez jego ordynansa, jak mówią ukrył się w lesie. Z naszej strony poległo i otrzymało rany 18 ludzi, między nimi zabity rotmistrz Wielobycki. Ranni: major Markowski, rotmistrz Prędowski, porucznik Vigier Latour i doktór Montega. Straty nieprzyjaciela dochodzą do 22 ludzi.

„Dnia 17go grudnia 1863 r. o godzinie 11 wieczór. Naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomierskiego, jenerał *Bosak*. — Oficer ordynansowy porucznik *Aveyde*.“

Do tego raportu, z późniejszych wiadomości dodać możemy, że nas'ępnie po tej krwawej potyczce cały ten hufiec jazdy, stanowiący eskortę jen. Bosaka, zbliżył się do oddziałów piechoty licznych w województwie Sandomierskiem i kilka tysięcy żołnierzy mających. Mimo tej porażki i ciężkich strat, mianowicie przez śmierć walecznego rotmistrza Wielobyckiego i ciężkie rany kilku innych dzielnych oficerów których imiona wyżej raport podaje, lecz którzy niewpadli bynajmniej w ręce nieprzyjaciela, ale w bezpiecznem znajdują się miejscu i niedługo z ran wyleczeni zostaną, — panuje dobry duch i zapał we wszystkich oddziałach duch jak najlepszy i zaufanie w dowódzcę jen. Bosaka, który wielką rozwija energią. Co się tyczy pułkownika Chmielińskiego, którego strata byłaby wielką klęska, nie ma jeszcze pewnej wiadomości, jakto mówi powyższy raport jen. Bosaka, i jest nadzieja, że niezginął, a nawet wieści twierdzą, iż zdoławszy z pobojowiska, na którem ranny chwilowo pozostał, schronić się do lasu, powrócił już do obozu.

Prusy.

Podaliśmy w pierwszych numerach *Chwili* tok rospraw w berlińskiej Izbie deputowanych nad wnioskiem posła Łyskowskiego w sprawie aresztowanych posłów poznańskich. Teraz zamieszczamy mowę posła Mottego z zapisków stenograficznych. Mowa ta jest następującej osnowy:

Poseł Motty: „Tłomaczenie artykutu 84 ustawy konstytucyjnej ze strony szanownego mowcy, który poprzednio głos zabierał, nie zgadza się bynajmniej z mojem pojmowaniem, ani też, jak sądzę, z pojmowaniem większości tej izby. Już bowiem przy sposobności dawniejszej dyskusyi większość tej izby i obecnie także komisya sprawiedliwości artykuł ten wytłomaczyła w ten sposób, iż każde śledztwo wytoczone naprzeciw członkowi izby, a w razie danym każde śledcze więzienie ma być z zasady wstrzymanem na czas peryodu posiedzeń sejmowych.

„Wyjątek od tej zasady ma tylko wtenczas nastąpić, gdyby albo szczególny interes wykonywania prawa, albo szczególne powody polityczne tego wymagały, aby wbrew powyższej zasadzie śledztwo lub więzienie trwało bez przerwy. Względy, które poprowadziły do przyjęcia takowej zasady są: Obrona przeciw tendencyjnemu ściganiu posłów, a z drugiej strony prawo wyborców,aby ich na sejmie zastępowali wybrani przez nich posłowie.

„Według wniosku naszego zasada powyżej wymieniona ma być zastosowaną także do trzech uwięzionych posłów. Komisya sprawiedliwości sądzi jednakże, iż w obecnym przypadku interes wykonania prawa wymaga, aby przynajmniej panowie Niegolewski i Dr. Szuman pozostali w więzieniu. Ten interes wykonania prawa, panowie, podany na poparcie tego zdania, jest według mego widzenia rzeczy nie wystarczającym. Po gruntownym wywodzie posła Kratza w tej mierze, kilka słów z mojej strony wystarczy. Przerwa samegoż śledztwa nie nastąpiłaby w skutek uwolnienia, gdyż niechodzi o zniesienie śledztwa, lecz o zniesienie więzienia śledczego; panowie ci więc mogliby być, gdyby tego była potrzeba, równie skutecznie słuchani, chociażby tutaj w Izbie miejsca swoje zajmowali. Koluzyi czyli zmowy i zaćmienia istoty czynu także obawiać się nie należy; przedwstępne śledztwo bowiem już ukończone, jak powszechnie wiadomo.

„Byłoby też rzeczą nader dziwną, gdyby jeszcze to śledztwo przedwstępne nie było skończonem, kiedy panowie ci już od dziesięciu miesięcy znajdują się w więzieniu. Oprócz tego dwóch z tych panów czasowo było uwolnionych, mieli więc dosyć sposobności nadużywania wolnych chwil do kolluzyi. Nareszcie cel postępowania karnego, to jest ukaranie winnych, także nie dozna przeszkody; posłowie, skoro będą uwolnieni, nie zechcą się zapewne teraz ocalić ucieczką, gdyż gdyby się czuli winnymi i surowej obawiali się kary, byliby niezawodnie korzystali z podanej dawniej sposobności.

„Widzicie więc, panowie, że przytoczony przez komisyą sprawiedliwości interes wykonania prawa nie jest przekonywającym. Chodzićby więc jeszcze mogło o to, czy w obecnym przypadku nie zachodzą powody polityczne, któreby się sprzeciwiały uwolnieniu trzech posłów. Komisya sprawiedliwości jeden tylko taki powód podała w swem sprawozdaniu, to jest: że zbrodnia o którą są obwinieni ci trzej panowie, jest ciężką zbrodnią polityczną, zagrożoną surową karą. Toż przecież, panowie, rozumie się samo z siebie, iż artykuł 84 ustawy nie może mieć na celu usunięcia posłów przed ściganiem sprawiedliwości z powodu pospolitych zbrodni; oczywiście także wyborcom nie mogłoby chodzić o to, aby ich zastępował w Izbie naprzykład złodziej lub oszust! Przywilej artykułu 84 wtenczas tylko z natury rzeczy zastosowanym być może, skoro chodzi o przekroczenia prawa, które nie zostały spowodowane podłym sposobem myślenia; a do takich przewinień właśnie zbrodni politycznych liczyć nie należy. Że przewinienia takowe zagrożone są w księdze karnej surowemi karami, to, panowie, polega na nieuniknionym obowiązku który ma każde państwo, aby zachować chwilowy skład swój w całości, ale także polega na niedokładności obecnego stanu społeczeństwa w ogóle. Okoliczność zatem, panowie, że obecnie zachodzić ma ciężka zbrodnia polityczna, nie może stać na przeszkodzie zastosowaniu artykułu 84 konstytucyi.

„Ale jakież dowody wam przedłożono, że w rzeczy samej tak ciężka zbrodnia przez uwięzionych posłów miała być popełnioną? Dowodów żadnych wam nie przedłożono, jedynie: proste zawiadomienie sądu. Powiadają wprawdzie: sąd na drodze prawem przepisanej nakazał uwięzienie, musiał więc mieć do tego dostateczne powody. Panowie, sam będąc sędzią niechciałbym zaczepiać wiarogodności sądów; lecz zastanówcie się, panowie, jakieżby w ogólności miał znaczenie artykuł 84 ustawy, gdyby Izba w każdym razie poprzestać miała na zawiadomieniu ze strony władzy? W takim razie rząd w każdym przypadku mógłby z łatwością znaczenie artykułu 84 w niwecz obrócić, nawet w razach, w których tendencyjność śledztwa wątpliwości najmniejszej nie ulega.

„W obecnym atoli przypadku, z przykrością to wypowiadam, lecz wypowiedzieć otwarcie uważam za obowiązek, w obecnym właśnie przypadku więcej niż prawdopodobnem jest, że zaszło tendencyjne śledztwo i uwięzienie. Ale ściganie to, jak chętnie przyznaję, nie odnosi się do osób trzech posłów, jedno do sprawy, w której im przypisują udział.

„Powody które sprowadziły więzienie, są to powody tak nazwanej wyższej polityki; słowem, są to powody, dla których w sprawie polskiej rząd zajął to stanowisko, na jakiem się dziś jeszcze znajduje.

„Pozwolcie mi teraz, panowie, abym wam w krótkich słowach rozwinął wewnętrzny związek zachodzący w ogóle między sprawą polską a śledztwem wytoczonem przeciw trzem posłom i ich towarzyszom niedoli. Wiadomo powszechnie, iż w początku, w zewnętrznym przynajmniej objawie swoim, powstanie w Królestwie Polskiem przedstawiało się jako wewnętrzne starcie się rządu rosyjskiego z jego poddanymi. Obecny rząd pruski mniemał wszelako, iż należy sprawę tę pojmować inaczej. Słyszeliście panowie już nieraz przy sposobności dawniejszych obrad, jak pan prezes ministerstwa na sprawę tę się zapatruje, a niedawno dopiero w Izbie panów zdanie swoje w tej mierze streścił. Przytaczam własne jego słowa z urzędowych stenogramów wyjęte:

„„Lecz nawet w takim razie, gdyby poprzedni mowca w tem miał słuszność, iż dotychczas naszym prowincyom nie groziło niebezpieczeństwo, aby były wciągnięte do tego ruchu, bądź to bez zagranicznych zawikłań, bądź to na mocy takowych — to jednak interes nasz polityczny sam przez się wymaga, aby ruchy te w Rosyi i w Królestwie Polskiem nie były uwieńczone zwycięstwem. Regularny rząd polski z dążnością rozszerzenia panowania swojego do granic dawniejszego kraju polskiego, jako sąsiad Prus, byłby już sam przez się istotnem niebezpieczeństwem dla monarchii pruskiej, niebezpieczeństwem, z którem należałoby obliczać się w każdym przypadku wojny, niebezpieczeństwem, któreby pochłaniało znaczną część naszego wojska, i niedozwalało użyć takowego na innem miejscu.““

„Czy takie zapatrywanie się pana prezesa ministerstwa i rządu jest słusznem, czy nie, tego przy tej sposobności rozbierać nie myślę; konstatuję tylko, że skutkiem takiego pojmowania rzeczy musiało być koniecznie, iż pruski rząd jest obowiązany wszelkiemi siłami dopomagać moskalom do przytłumienia powstania. To doprowadziło do zawarcia znanej, czyli należałoby raczej powiedzieć nieznanej, rosyjsko pruskiej konwencyi. Konwencya ta wszakże nikogo niezadowolniła, ani mieszkańców prowincyj Królestwu pogranicznych, ani też reprezentantów ludu, ponieważ obciążała zbytecznie owe pograniczne prowincye, nadwerężała bez potrzeby siłę finansową kraju, i co najważniejsza, zagrażała ciężkiem niebezpieczeństwem spokojności i pokojowi kraju. Nadto jeszcze z powodu protestacyi mocarstw zachodnich konwencya ta nie mogła być wykonaną w zupełności, i tym sposobem główny jej cel się zwichnął. Przypominam tutaj tylko mimochodem rozmowę pana Bismarka z jednym z dawniejszych wicemarszałków tej Izby, lecz przedmiotu tego dalej rozwijać nie będę. Tém więcej rząd starać się musiał o to, aby usprawiedliwić zawarcie konwencyi przed sobą samym, przed krajem i przed zagranicą. I z tego to powodu rząd nie poprzestał na tem, aby przeszkadzać przechodzeniu ochotników z W. Księstwa Poznańskiego i z Prus do powstańców w Królestwie, lecz wpadł na pomysł, aby usiłowania istniejące w tych prowincyach jedynie w celu dostarczania broni i zbierania żołnierzy przeciw Moskwie, wystawić jako wymierzone przeciw całości terrytoryum pruskiego, i takim to sposobem panowie, przyszło, że ruch polski który na zewnątrz pomimowoli podniesiono do znaczenia sprawy europejskiej,— naznaczono w stosunku wewnętrznym do Prus rozmyślnie piętnem zdrady stanu.

„Zapytacie mnie teraz panowie, gdzie są dowody na takie twierdzenie? Z natury rzeczy wypływa, że tego rodzaju twierdzenia nie dadzą się poprzeć dowodami pozytywnemi, lecz tylko oznakami, z których wszakże z zupełną pewnością wnioski wyciągać można. Podobną oznaką jest przedewszystkiem znana proklamacya naczelnego prezesa i głównie dowodzącego jenerała w Poznaniu, wydana w początku powstania w Królestwie. W proklamacyi tej, której formę i treść zatwierdziło ministerstwo, znajduje się następujący dosłowny ustęp:

„„iż wszelkie wspieranie powstania w obec oczywistej jego tendencyi, uważanemby było jako przedsięwzięcie przeciw prawu krajowemu i pociągnęłoby za sobą karę zbrodni stanu““.

„A zatem w czasie, kiedy jeszcze nie mogło być mowy o mniemanem sprzysiężeniu w Poznańskiem, wtenczas już naczelnicy władz tamtejszych pozwalali sobie wypowiadać sąd o tendencyi powstania w Królestwie Polskiem, wtenczas już wiedzieli, iż przedsięwzięcie to jest wymierzonem naprzeciw prawu krajowemu, i że jest zbrodnią stanu. Nie jestże to, co najmniej, uprzedzeniem, nie jestże to tendencyą, zostającą w najściślejszym związku z zawarciem konwencyi?!

„I w takim to duchu postępowano dalej. Gdy krótko po wybuchu powstania, pewną liczbę powstańców przeparto za granicę pruską, jakież były pierwsze pytania, które im sędzia śledczy przekładać musiał, skoro ich wzięto do niewoli?

„Otóż pytania te pierwsze były następujące. Najprzód: „„Czy nie miałeś zamiaru, po zwyciężeniu Moskali, wkroczyć potem do prowincyi poznańskiej, aby takową opanować?““ Drugie pytanie: „„Czy z tamtej strony granicy w obozie nie mówiono o tem, że Polacy pobiwszy Moskali, pójdą na Prusaków?““

„Czyż te pytania, panowie, nie dowodzą jak najwyraźniej, iż już wtenczas, jakkolwiek jeszcze żadnego nie miano materyału, chodziło o to, aby pod każdym warunkiem cechę zdrady stanu nadać śledztwu? Nie jestże to zastósować paragrafy do czynów? Nie jestże to robić zdrajców stanu, miasto ich szukać?“ (Słuchajcie! w frakcyi polskiej).

„Ten duch polityczny i tendencyjny wieje na nas niestety także z dalszego przebiegu śledztwa. Zapuszczać się tu nie będę w kwestyę podstaw faktycznych, bo mi to nie przystoi. Ale przytoczę kilka rysów charakterystycznych, znamionujących śledztwo zewnętrznie. To co powiem, jest znanem powszechnie w całem W. Księstwie Poznańskiem, dla tego więc nie ma żadnej przeszkody, że się tutaj powtórzy publicznie. Podstawę śledztwa przeciwko posłom i ich towarzyszom, tworzą jak wiadomo papiery zabrane u hr. Działyńskiego i u p. Łączyńskiego. Z tych papierów, jak twierdzą, ma się wykazywać, jakoby przedsięwzięcie skierowane było przeciwko Prusom. Papiery te, jak jeszcze nadmieniam, w dosłownym odpisie przesłano wszystkim sądom w prowincyach poznańskiej i pruskiej.

„Ale cóż rzeczywiście papiery te wykazują? Nie widziałem tych papierów, nie wiem co w nich stoi, i mogę w tej mierze powołać się jedynie na urzędowe orzeczenie poznańskiego sądu powiatowego. Sąd ten powiatowy na mocy uchwały, którą odrzucił wniosek o uwięzienie hr. Działyńskiego, skonstatował, że z owych papierów to jedynie się wykazuje: Także w prowincyi poznańskiej jak twierdzą istniała organizacya mająca na celu popierać wszystkiemi siłami powstanie w Królestwie Polskiem, werbować ochotników, kupować broń; dalej, że Rząd Narodowy w Warszawie mianował jednego z obywateli w Poznańskiem swym pełnomocnikiem i upoważnił go wystarać się o środki, zbierać podatki, używać pieczęci. Ale to też już wszystko, co się nawet wedle urzędowego wyrzeczonego zdania królewsko-pruskiego sądu ma wykazywać z papierów; a przecież panowie, jedynie li na podstawie tych papierów przeszło 70 osób, których imiona znachodzą się w papierach, uwięziono, i natychmiast się z niemi obchodzono jako z domniemanymi zdrajcami stanu. Naturalnie trudno było na podstawie tak słabych oznak wykazać zdradę stanu; trzeba zatem było uciec się do środków, jakie w zwyczajnych śledztach nie zwykły zachodzić. Udzielę wam kilka z tych środków, a ci z pomiędzy was, którzy są prawnikami, osądzą je najlepiej, przyczem znowu nadmieniam, że posiadam dowody na każde słowo, które tu powiem. Sekretarza hr. Działyńskiego, zresztą poddanego francuskiego, trzymają dwa tygodnie w policyjnym areszcie, gdzie wprawdzie z nim obchodzą się bardzo dobrze, ale mu napomykają, aby wszystko odkrył, cokolwiek wie o hr. Działyńskim. Kiedy tę insynuacyą naturalnie z oburzeniem odrzucił, umieszczono go w więzieniu kryminalnem, i tam uwięzionego słuchano jako świadka. Ponieważ niechciał złożyć przysięgi świadecznej, po sześciu tygodniach więzienia sprowadzono go do Hausvogtei jako podejrzanego o zdradę stanu. Właściciela dóbr w W. Ks. Poznańskiem jako obżałowanego trzymają kilka tygodni w więzieniu; ponieważ niema żadnych przeciwko niemu zarzutów i ponieważ się do niczego nie przyznaje, więc go puszczają na wolność. Ale zanim opusza jeszcze więzienie, słuchają go pod przysięgą jako świadka w tym samym przedmiocie, o który był oskarżony (słuchajcie! słuchajcie!).

„Takie rzeczy, panowie, jako, że osoby, którym zarzucają, iż kupowały broń, płaciły podatki na wspieranie powstania, werbowały ochotników, albo które nawet same brały czynny udział w powstaniu i walczyły w szeregach, że takie osoby jako świadków słuchają pod przysięgą, to się zdarza codziennie, podczas kiedy posiedzicieli dóbr, przeciwko którym nic nie ma, oprócz, że w ich stodołach znaleziono kilka siodeł albo sztuk broni, natychmiast aresztują jako podejrzanych o zdradę stanu; podczas kiedy, co jeszcze jest większa, niemieckich kupców i fabrykantów broni z Poznania, Berlina i innych miast jedynie dla tego, że broń swoję w większych ilościach sprzedawali Polakom, oskarżają o zdradę stanu, aresztują i trzymają miesiącami w więzieniu. Wreszcie, panowie, zdarzył się też przypadek, gdzie świadkowi proponowano dla jego osoby bezkarność, gdyby tylko chciał odpowiadać na zapytania mogące obwinić jego samego, ale też innych. Mógłbym wam, panowie, wiele jeszcze takich i tym podobnych przytoczyć przypadków, ale nie chcę nadużywać waszej cierpliwości, i mniemam, że to, com powiedział, wystarcza, by rzucić światło właściwe na śledztwo. Aby jeszcze pokrótce szczegółowo wspomnieć o Dr. Szumanie. Wiadomo powszechnie i pokazuje się jasno też z jego petycyj, że go uwięziono jedynie dla tego, ponieważ w papierach hr. Działyńskiego znajduje się ustęp takowy: Nasamprzód litery H. G., litera Z. litery początkowe innego wyrazu „zło“ i liczba 260. Otóż to wykładają w ten sposób: „„Henryk Szuman z powiatu czarnkowskiego zapłacił 260 tal.““

„Zwracam nadto na to jeszcze waszą uwagę, że nawet litery początkowe się nie stosują, bo podczas kiedy w papierach stoi H. G., imię i nazwisko p. Szumana, zaczynają się od liter H. S. Oprócz tego niema nic przeciwko niemu, a jednak powiadają, że musi oczyścić się z tych powodów podejrzenia, bo nie jest rzeczą sądu wykazywać mu dalszych powodów podejrzenia. Co się zresztą tyczy posła Sulerzyckiego, prawdziwie cudowny to przypadek, że skoro go wybrano posłem, natychmiast pomimo przedłużonego mu urlopu, z wód, u których bawił dla leczenia się, go powołano, i że skoro komisya sprawiedliwości oświadczyła, iż ma być wypuszczony, nagle z kategoryi § 66 prawa karnego awansował do kategoryi § 61, zatem od pięciu lat domu kary pod topór?! (poruszenie.)

„Panowie! Czyż z tych okoliczności nie uderza niejaka tendencya? Czyż się nie usprawiedliwia mniemanie, że interes sprawiedliwości karnej wprawdzie miejsce zajmuje, ale miejsce drugie? Resumuję teraz, panowie, a jest to przekonanie moje najzupełniejsze, jest to opinia publiczna w całem W. Ks. Poznańskiem, jest to nawet wyrażana publicznie opinia niejednego sędziego pruskiego i instygatorów rodu niemieckiego, że głównym celem obecnego śledztwa, w które są zaplątani trzej posłowie, nie jest interes wykonywania sprawiedliwości, ale interes rosyjsko-pruskiej polityki, że więzienie trzech posłów jest środkiem prewencyjnym. Głównie idzie nie o to, aby winnych ukarać, ale aby powstaniu w Królestwie Polskiem odciąć podstawę jaką ono znalazło w W. Ks. Poznańskiem, ażeby mieszkańców najzamożniejszńch i najoświeceńszych, których podejrzywają o wspieranie tego powstania, w tym względzie uczynić nieszkodliwymi. Jakie okrom tego mogą być cele, tego tutaj nie chcę dotykać.

„Mniemam, panowie, że wam przez to dowiódłem, iż jedyny powód polityki, jaki postawiła komisya sprawiedliwości dla swej opinii, to jest ciężkość zbrodni i surowość kary, tu nie jest trafny. Przeciwnie, właściwie ten powód powinien was skłonić do oświadczenia się za uwolnieniem trzech posłów; bo właśnie tutaj wykazałaby się prawdziwość orzeczenia jednego z najznamienitszych członków tej izby, że zastósowanie formalnego prawa wedle litery byłoby śmiertelnem urąganiem prawu materyalnemu i moralnemu, a na to wy, panowie, reprezentanci nie stronnictwa, nie kategoryi, nie prądu politycznego, ale reprezentanci całego ludu i jego prawnego sumienia, nigdy nie możecie zezwolić!

„Proszę was więc, panowie, z zasady chciejcie głosować za wnioskiem dawniejszym posła Łyskowskiego i jego towarzyszy i za poprawką teraz wniesioną. Gdybyście jednak nie mieli przychylić się do tego wniosku, mniemam, że to co powiedziałem, wystarczy do poparcia wniosku posła Kratza, proszę was zatem, abyście w takim razie do jego wniosku przychylić się raczyli.“ (Brawo! na lewicy i od Polaków.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24go grudnia. W dniu wczorajszym odbyły się zapowiedziane rozprawy w wyliczonych onegdaj procesach politycznych. Pierwszą z porządku była rozprawa w sprawie p. Józefa Bensdorfa właściciela drukarni, o przestępstwo z § 305 k. k. przez pochwalanie czynności ustawami krajowemi za karygodne uznanych, tudzież o przekroczenie z § 9 u. d. przez niewymienienie nakładcy na kartce pogrzebowej. Czynność karygodna, której oskarżony miał się dopuścić, na tem polegała, iż w drukarni jego wydrukowano kartkę pogrzebową wzywającą pobożnych na nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Ammera i Dąbrowskiego, których owa kartka „męczennikami sprawy ojczystej“ mieniła. P. Bensdorf został uwolnionym i za niewinnego uznanym przestępstwa z § 305 k. k., atoli za winnego przekroczenia z § 9 u. d. i skazanym był na grzywny w kwocie 20 złr.

Przeciw wyrokowi powyższemu tak c. k. prokuratorya jakoteż i oskarżony zgłosili natychmiast rekurs.

P. Antoni Rother zarządca drukarni *Czasu*, oskarżonym był również o przestępstwo z § 305 k. k., a to przez wydrukowanie w drukarni *Czasu* kartki zapraszającej pobożnych na nabożeństwo błagalne „o wytrwałość i błogosławieństwo orężowi polskiemu“, tudzież o przekroczenie z § 9 u. d, ile że na owej kartce nie znajdowało się nazwisko właściciela drukarni *Czasu*, ani też nazwisko nakładcy. Sąd uznał p. Rothera niewinnym przestępstwa z § 305 k. k. i § 9 u. d., lecz winnym przekroczenia z § 31 u. d. i skazał go na grzywny w kwocie 50 złr. Wyrok orzeka także zakaz dalszego rozpowszechnienia owej kartki pogrzebowej.

Również przeciw temu wyrokowi prokuratorya i oskarżony zgłosili rekurs.

Wreszcie odbyła się wczoraj rozprawa ostateczna w procesie p. Franciszka Iżyckiego, czeladnika ślusarskiego o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. Sąd uznał go winnym zarzuconej mu zbrodni i skazał na miesiąc więzienia. Skazany wyrok przyjął w milczeniu, atoli c. k. prokuratorya zastrzegła sobie prawo zgłoszenia rekursu.

— Dziś przed świtem odbyła się rewizya w domu p. Barańskiego inspektora budownictwa miejskiego przy ulicy Starowiślnej pod L. 74; nic jednak nie znaleziono. Jeżeli sama przez się rewizya jest nieprzyjemną, to tem przykrzejszą się staje z powodu pory w jakiej się zazwyczaj odbywa, a szczególniej, gdy się odbywa w mieszkaniach zajmowanych przez kobiety i dzieci.

— Donieśliśmy niedawno, że profesor fizyki Dr Kuczyński otwiera kurs dla większej publiczności. Dziś dowiedzieliśmy się o bliższych szczegółach. Kurs obejmować będzie naukę o elektryczności z szczególniejszem uwzględnieniem praktycznych jej zastósowań. Miejsca na sali będą numerowane; kart dostać można w kancelaryi rektorskiej w tak zwanem kolegium prawniczem przy ulicy Grodzkiej naprzeciw kościoła Ś. Piotra na 1szem piętrze u kwestora uniwersytetu od godziny 11tej do 1éj w południe, albo od godziny 3éj do 4téj popołudniu w sali gdzie się odbywają wykłady fizyczne. Za kratkami uniwersytetu czytamy następujące obwieszczenie:

„Wykłady fizyki doświadczalnej dla większej publiczności rozpoczynam w poniedziałek d. 4go stycznia 1864. Odbywać się będą w poniedziałki i piątki od godziny 6téj do 7mej w kolegium fizycznem przy ulicy S. Anny w sali na wykłady fizyki przeznaczonej. Kraków 20go grudnia 1863. *Dr. Kuczyński.*“

— W numerze wtorkowym *Chwili*, doniósł nam korespondent lwowski o pokąsaniu wielu ludzi przez wilki w obwodzie Żółkiewskim. Otóż do Lwowa przywieziono 21 b. m. 22 osób pokąsanych przez wilka w Komorochach, a pada podejrzenie; iż wilk był wściekły, lecz niemiano broni, aby go ubić.

— D. 7 b. m. po paromiesięcznem trzymaniu pod śledztwem, skazani zostali na dni 6 więzienia służący dworscy: Piotr Łoputycz i Paweł Podalski, pisarze ekonomiczni: Wandalin Koch z Drohobyczy i Józef Strobel z Pohorec, lakiernik Teodor Łupaczek, piekarz z Sambora Jan Bogdański skazany na 4 dni; Konstanty Lewiński akademik, Tomasz Dekorde praktykant leśnictwa na 6 dni; stolarz Józef Staszowski z Drohobyczy na dni 14.

— D. 5 b. m. sąd obwodowy w Samborze wypuścił dla braku dowodów włościanina Grzegorza Jałowickiego, oskarżonego o zamiar udania się po raz trzeci do powstania.

— W d. 19 b. m. skazani zostali pszez sąd krajowy we Lwowie, za udział w powstaniu przeciw Rosyi, pp. Alfred Dajma z Snowidowa, 23-letni, oficer b. austryacki; Izydor Padlewski, 24-letni i Wacław Jełowicki, 21-letni, słuchacze prawa, których przytrzymano w październiku wiozących rzeczy dla powstania przeznaczone, a oraz różne raporta wojskowe, mające styczność z powstaniem wołyńskiem. Skazano ich na 10 dni aresztu. Dalej Adam Dutkiewicz z Krakowa, 18-letni, introligator; Jakób Kruczkiewicz ze Lwowa, 22-letni, murarz; Jan Wajda ze Lwowa, 26-letni, powroźnik i Lubosław Korczyński z Zasowa w Złoczowskiem, 16-letni uczeń szkoły realnej, wszyscy na 14 dni aresztu.

— W dniach od 15 do 17 grudnia odbywał się we Lwowie proces przeciw 22 chłopom i jednej kobiecie pochodzącym z Remenowa, Soposzyna, Nowego-sioła, Krechowa, Kulawej, Sulimowa, Artasowa, Krowicy i Mokrotyna w obwodzie Żółkiewskim, którzy się oddawali oddzielnej gałęzi złodziejstwa, to jest kradli konie. W ciągu bardzo krótkiego czasu skradli oni 43 koni, a że obok tego ukradli również 7 krów, 2 woły i 4 wozy, 2 sanek, 3 kożuchy, że brali zboże z pola lub ze stodoł, to należało tylko do ubocznych źródeł zarobku, i o ile się sposobność nastręczała. Nadto czterech winowajców oskarżonych było o gwałt publiczny, gdyż wyłamali się z aresztu śledczego w Żółkwi, potargali na sobie więzy i powalili trzech stróżów więziennych, którzy im opór stawili. Sąd uznał ich winnymi zbrodni kradzieży przez włamanie się i zbrodni gwałtu publicznego, i skazał trzech na 3 lata ciężkiego więzienia, jednego na lat $2^1/_2$, jednego na rok 1, trzynastu na więzienie od 14 dni do 8 miesięcy, a trzech innych uwolnił. W ogóle szło o 55 kradzieży, z tych 19 z miejsca zamkniętego.

— Dnia 23go grudnia była najwyższa temperatura + $0^0 2$, najniższa + $1^0 5$, wysokość barometru o godzinie 2ej popołudniu 327''',83, o godzinie 10tej wieczór 327''',59, o godzinie 6ej rano 24go nagle 324''',78, wiatr najczęściej zmiennej mocy, stan nieba zmienny, w nocy z 23go na 24 śniegu, rano 24 o godzinie 6tej stan termometru — 0^0,7 R.

— Jutro w piątek dnia 25go grudnia *Święto*, Boże Narodzenie; w sobotę dnia 26go grudnia *Święto*, Ś. Szczepana męczennika; w niedzielę dnia 27go grudnia, Ś. Jana ewangelisty; w poniedziałek dnia 28go grudnia Młodzianków męczenników.

Ostatnie Wiadomości.

Hamburg 23go grudnia. Rozporządzenia sił zbrojnych wciąż bywają zmieniane. Podczas, kiedy Austryacy zebrali się dziś rano o 5ej, mając iść do Altony, otrzymali nakaz zatrzymania się tymczasowo w Hamburgu. Do godziny 9ej rano główny odwach w Altonie zajęty był jeszcze przez Duńczyków.

Paryż 23 grudnia. P. Izaak Pereire wybrany został ponownie deputowanym 21,227 głosami przeciw 14,861, które otrzymał J. Durand.

Turyn 23 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby na wniosek Tecchio odroczono rozprawy nad projektem ustawy zniweczenia rozbójnictwa, aż do końca lutego.

Odebrane przez nas wprost z Paryża wiadomości, potwierdzają po części to cośmy wczoraj powiedzieli, o pewnem zbliżeniu się Austryi do Francyi. Miała w tych dniach nadejść z Wiednia do Paryża nota wyrażająca chęć bliższego porozumienia się. Nie można jednak wielkiej jeszcze do tego kroku przywiązywać wagi i zdaje się, iż głównie kwestya księstw nadelbiańskich jest powodem tego zwrócenia się gabinetu wiedeńskiego ku Francyi.

Patrie mówi, iż przedstawienie przez komisyę ciału prawodawczemu projektu pożyczki 300 milionów wstrzymanem zostało z powodu wniesionej poprawki, o której wyżej wspominamy.

Piszą nam z Wiednia w liście odebranym dziś dopiero o 10ej wieczór, że bajką było doniesienie telegraficzne *Botschaftera* o kongresie choćby w pięć mocarstw, lecz że konferencye coraz stają się prawdopodobniejsze. Austrya i Anglia *stanowczo* przyrzekły przystąpić do konferencyj, lecz nota dotycząca nie odeszła jeszcze z Wiednia do Paryża; (p. wyżej, przeciwnie) wszelako hr. Rechberg przyrzekł ks. Gramontowi udział Austryi, wszakże położywszy warunek, aby naprzód przyszły pod obrady sprawa księstw naddunajskich i sprawa księstw nadelbiańskich jako już gotowe.

Gen. Corr. upatruje w odezwie zjazdu frankfurckiego do narodu niemieckiego (p. przegląd) wdanie się w prawa władzy wykonawczej rządów niemieckich, i że rej w tym zjeździe prowadzą przywódzcy stowarzyszenia narodowego.

Wiener Abendpost mniema, że ustanowienie linii celnej nad Ederą może stać się powodem nowych zajść z Danią. Prusy, jak to pokazuje *Gaz. krzyżowa*, nie liczą na zupełne ustępstwo ze strony Danii, mianowicie, aby Dania opuściła twierdze holsztyńskie.

D. 22 b. m. dyrektor kancelaryi do spraw stanu wojennego w Warszawie, major Rothkirch ugodzony został w głowę sztyletem przez niewiadomego sprawcę który uszedł.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Altona 24 grudnia. Dziś rano wojsko saskie weszło do tutejszego miasta, które Duńczycy opuszczali dopiero za wchodzeniem wojsk związkowych. Ogromna panuje radość, a ulice przybrane są w barwy niemieckie i szlezwicko-holsztyńskie. W południe zgromadzenie ludu z tysiąca osób złożone obwołało księcia Fryderyka jako prawego panującego wśród najgorętszego zapału. Komisarze związkowi nie przeszkadzali odbyciu się zgromadzenia ludu. Dziś zaprowadzano ze strony duńskiej linię celną nad Ederą. Około Rendsburga biją wciąż ostrokoły. Magistrat i kolegium deputowanych miejskich w Kiel postanowiły zrobić pierwszy krok z obwołaniem księcia Fryderyka.

Następny numer „Chwili“ wyjdzie w poniedziałek 28 grudnia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 24 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	393	387
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	84¼	83¼
Srebro nowe . . . . złr.	118	117
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 80	9 65
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 50	9 35
Dukaty holenderskie ważne . „	5 66	5 56
„ austryackie . . . . . „	5 66	5 56
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 —	74 —
„ „ „ stare „ „	78 75	77 75
Obligacye indemn. z kuponami „	72⅓—	71⅓—
Akcye kolei gal. bez kup.	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80¼—	79¼—
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94 —	93 —

Wiedeń 24 Grudnia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	73	10
5% Pożyczka narodowa	80	30
Akcye banku narodowego wied.	786	—
„ banku kredytowego . .	184	10
Losy 5% z r. 1860	92	70
Srebro	117	75
Londyn, 10 funt szterl.	117	80
Dukat pojedynczy	5	64

Wiedeń 23 Grudnia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	68 30	68 20
5% Pożyczka narodowa	79 90	79 80
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 10	72 90
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 10	85 90
5½% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	141 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 —	92 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 70	92 60
Bilety rentowe Como.	20 —	19 50
Losy Zakładu kredytowego . .	141 25	140 75
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 75	90 25
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 -	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 —	33 50
„ Księcia Clary „ 40 „	32 75	32 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	34 50	34 -
„ Miasta Budy „ 40 „	31 —	30 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	787 —	785 —
„ zakładu kredytowego . .	184 20	184 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1744	1742
„ „ rządowéj.	187 50	187 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	138 50	137 50
„ „ Pardubickiéj . . .	127 70	127 50
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	198 50	197 50
Kursa zagran. (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 5	100 50	100 —
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 5	100 50	100 —
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 6	89 25	89 —
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów. . . . 6	118 10	117 90
Paryż 100 franków . . . 7	46 60	46 50
Waluty:		
Cesarskie korony	16 40	16 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 68	5 67
„ „ obrączkowe . .	5 68	5 67
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 51	9 50
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 —	9 95
Luidory.	9 80	9 75
Suwereny angielskie.	12 —	11 95
Imperyały rosyjskie	9 90	9 85
Srebro	118 50	118 —
„ kupony	118 50	118 —
Talary związkowe.	1 78½	1 77
Pruskie bilety bankowe	1 78½	1 77½

Lwów 22 Grudnia	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 66	5 60
„ austryacki	5 69	5 63
Półimperyał rosyjski	9 80	9 65
Rubel rosyjski.	1 86	1 84
Talar pruski.	1 80	1 78
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73	72 13
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 68	75 80
Obligi indemn. bez kuponu. . .	71 97	71 13
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 43	79 77
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 —	197 —

Warszawa 22 Grudnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	—	—
kupon . . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	14 20	14 12½
kupon	—	— 30
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	70 25	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	80 —	—

Wrocław 23 Grudnia	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	84⅜	—
Polskie bilety bankowe	86⅜	—
„ Listy zastawne	81	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 21 Grudnia		
Renta 3%.	66	35

Londyn 21 Grudnia.	
Konsole	91⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 20 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.23 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od dnia 23 do 24 Grudnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Bruno Trojacki właś. dóbr z Pniowa. Antoni Libinowski ob. z Królestwa.

Wyjechali: Nepomucen Szymański wł. dóbr do Wrzępia. Abraham Brodzki kupiec do Odessy. Antoni Mazurkiewicz ob. do Wronowic. Joanna Dąbska wł. dóbr do Wojnicza.

HOTEL POD RÓŻĄ. Walenty Kaczorowski ob. z Piotrkowa. Emeryk Dunaj inżynier z Wieliczki Eustachy Iwanowski ob. z Podola.

Wyjechali: Jan Maleski akademik do Wrocławia. Szymon Horwata, Gustaw Buchner oficyalista. Jan Dygasiński syn oficyal. do Królestwa.

HOTEL SASKI. Stanowski z Owczar.

Wyjechali: Władysław Radziejowski, Kamil Zakrzewski, Konrad Lisicki, Józef Front do Galicyi. Andrzej Zeman, Felicyan Bobrowski, Stanisław Bourguignon, Teofil Kotowski do Lwowa. Aleksander Kiesznowski na prywatne mieszkanie. Hr. Olimpia Stecka, Leon Krongold, Paul Strobel, Michał de Reutt do Paryża.